Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 11 B ŚRODA, 13 STYCZNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

14 marca wybory do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

Opublikowany został dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o wyborach do Rady Najwyższej ZSRR.

Dekret brzmi:

W związku z wygaśnięciem 12 marca 1954 r. pełnomocnictw Rady Najwyższej ZSRR trzeciej kadencji, na podstawie art. 54 Konstytucji ZSRR, w myśl którego nowe wybory rozpisuje Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, w terminie najwyżej 2-miesięcznym od dnia wygaśnięcia pełnomocnictw Rady Najwyższej ZSRR, i zgodnie z art. 72 „Ordynacji Wyborczej do Rady Najwyższej ZSRR" przewidującym, że dzień wyborów do Rady Najwyższej ZSRR ogłasza się nie później, niż na 2 miesiące przed terminem wyborów, i że wybory przeprowadza się w dniu wolnym od pracy, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanawia:

Wyznaczyć wybory do Rady Najwyższej ZSRR na niedzielę, 14 marca 1954 r.

Kompozytorzy polscy wyjechali do ZSRR

Do ZSRR wyjechali dwaj kompozytorzy polscy: K. Serocki i W. Rudziński.

W czasie pobytu w ZSRR kompozytorzy polscy zapoznają się z radziecką twórczością muzyczną.

68 tys. budowniczych Warszawy

współzawodniczy w czynie przedzjazdowym o oszczędność materiałów i bezbrakowe wykonanie budynków

Realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu Partii załogi produkcyjne dążą do jak największej oszczędności materiałów i obniżki kosztów własnych.

(Obsł. wł.). 214 tys. cegieł, 15 ton cementu i przeszło 63 tony zbrojeniowego żelaza oraz wiele innych materiałów zaoszczędzą robotnicy warszawskiego przemysłu budowlanego, realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu Partii. Już do chwili obecnej wygospodarowano tysiące cegieł, setki kilogramów cementu i stali.

Przeszło 86 proc. pracowników budowlanych stolicy przystąpiło już do współzawodnictwa przedzjazdowego. Indywidualne i zespołowe zobowiązania zgłosiło na warszawskich budowach 68.567 pracowników.

Wykonując zobowiązania 240 brygad budowlanych, liczących 1058 pracowników, wprowadziło na swoje stanowiska tzw. metodę Szyszymirowa i Zawiałowa, dzięki której zespoły te osiągają dużą oszczędność materiałów. 3243 robotników wprowadziło w ostatnich dniach na swoich budowach tzw. metodę Skitjewa, która wyklucza powstawanie braków i usterek podczas produkcji. Dalszych 2781 robotników od kilku dni pracuje na warszawskich budowach pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku".

Jako wynik realizacji długofalowych zobowiązań produkcyjnych, podjętych na cześć II Zjazdu Partii, załoga **Centralnych Warsztatów Sprzętu Budowlanego** przed terminem skierowała ostatnio na budowy 11 dźwigów typu „Październik 36" oraz skróciła terminy montażu koparek i spychaczy.

Najlepsze rezultaty w realizacji przedzjazdowych zobowiązań osiągają m. in. robotnicy z budowy MDM, Pragi II oraz Traktu Starej Warszawy. (dar).

W walce o obniżkę kosztów własnych

Wiele zobowiązań przedzjazdowych wykonała już załoga FSO **na Żeraniu.**

Wśród przodujących robotników, którzy podjęli dodatkowe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, znalazł się mistrz z wydziału silnika K. Omszański, który postanowił tak pracować w przedzjazdowym współzawodnictwie, aby uzyskać jak największą obniżkę kosztów własnych oraz zobowiązał się do 1 kwietnia br. przy wykonywaniu powierzonych mu zadań produkcyjnych obniżyć koszty własne dwa i pół raza przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji zgodnie z planem.

Jednocześnie Omszański wezwał wszystkich mistrzów, majstrów i brygadzistów FSO do współzawodnictwa o tytuł najlepszego mistrza — gospodarza swego wydziału, przodującego w jak największej obniżce kosztów własnych.

Na wezwanie Omszańskiego odpowiedziało wielu mistrzów.

Zobowiązania aktywu kulturalno-oświatowego

Aktyw kulturalno-oświatowy zakładów pracy, pracownicy teatrów i filharmonii oraz pracownicy wyższych uczelni podejmują w dalszym ciągu i realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Zespół wielkiej orkiestry Państwowej Filharmonii w Warszawie przygotowuje koncert, z którego dochód przeznaczony będzie na fundusz stypendialny im. Fryderyka Chopina. Zespół ten wezwał wszystkie orkiestry filharmoniczne do podjęcia podobnych zobowiązań.

Wystawa racjonalizatorska Służby Tyłów WP

Marszałek Rokossowski w otoczeniu generalicji i oficerów zwiedza wystawę racjonalizatorską Służby Tyłów W. P. otwartą w Warszawie.

W celu pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności miast i wsi

Pomoc dla rolnictwa — rozwój handlu i przemysłu terenowego

Obrady Warszawskiej Woj. R. N.

Na pierwszą tegoroczną zwyczajną sesję Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej 11 bm., poświęconą omówieniu realizacji zadań nakreślonych przez IX Plenum, przybył min. Rolnictwa — Dąb-Kocioł. W czasie sesji — 14 przodujących chłopów woj. warszawskiego, którzy wyróżnili się sumiennym wykonywaniem obowiązków wobec państwa, odznaczonych zostało Krzyżami Zasługi, a 8 przodującym hodowcom wręczono odznaczenia „Wzorowy Hodowca".

Przewodniczący Woj. RN. — Wojciechowski po podsumowaniu dotychczasowego dorobku rad narodowych woj. warszawskiego omówił zadania, jakie stoją przed radami w świetle IX Plenum KC PZPR.

W dyskusji wzięli udział liczni przodujący chłopi, przedstawiciele wielu zakładów pracy i radni.

Jak wynika z referatu i dyskusji, w okresie 4 lat planu 6-letniego w woj. warszawskim rozbudowano i zmodernizowano ponad 50 zakładów przemysłu kluczowego i średniego, jak np. Zakłady Mechaniczne „Ursus", Fabrykę Papieru „Mirków" w Jeziornie oraz wybudowano i oddano do użytku 13 dalszych zakładów, m. in. cukrownię w Sokołowie, cegielnię w Zielonce, Fabrykę narzędzi Chirurgicznych w Milanówku.

W dziedzinie rolnictwa nastąpiło dalsze poważne zmechanizowanie prac rolnych dzięki rozbudowie sieci POM i GOM. W okresie 1946 — 1953 zelektryfikowano 500 gromad oraz zmeliorowano duże obszary łąk i pastwisk oraz gruntów ornych.

W br. wieś woj. warszawskiego otrzyma zwiększoną pomoc. Planuje się dostarczyć więcej maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, wyrobów przemysłowych powszechnego użytku i artykułów gospodarstwa domowego.

Podniesienie ogólnej produkcji rolnictwa wymaga odpowiedniego usprawnienia handlu uspołecznionego oraz dalszego rozwoju sieci placówek handlowych i usługowych, a także systematycznego zwiększenia dostaw towarów na wieś. Dlatego też przewiduje się, że w br. obroty towarowe wzrosną o 15 proc.

Produkcja przemysłu terenowego wzrosła w ciągu 4 lat planu 6-letniego przeszło 2-krotnie. W podległym radom narodowym przemyśle terenowym uruchamiany jest szereg zmechanizowanych piekarń, cegielń, zakładów mięsnych, rzeźni itp.

Zadaniem przemysłu terenowego jest obecnie zwiększenie produkcji w takiej ilości, aby w pełni mogła na swym odcinku zaspokoić potrzeby ludności woj. warszawskiego.

Okres pierwszych 4 lat planu 6-letniego, to również poważny krok naprzód w dziedzinie poprawy ochrony zdrowia. Dowodem tego jest wzrost o 52 proc. liczby łóżek szpitalnych w porównaniu z 1946 r. Wzrosła również sieć wiejskich i miejskich ośrodków zdrowia. Podczas, gdy w 1938 r. było ich w woj. warszawskim zaledwie 12, dziś jest ich już 135. Ilość żłobków, izb porodowych, stacji opieki nad matką i dzieckiem, przedszkoli itp. stale się powiększa. Dziś nie ma już ani jednej gminy w woj. warszawskim, w której by nie było kwalifikowanej położnej.

Ludność woj. warszawskiego mieszka w coraz lepszych warunkach. W ciągu 4 lat planu 6-letniego oddano do użytku wiele tysięcy nowoczesnych izb mieszkalnych, a w ramach remontów kapitalnych wyremontowano całkowicie 65 tys. izb.

Na zakończenie obrad podjęto uchwałę, która wytycza zadania jakie postawiło przed radami narodowymi woj. warszawskiego IX Plenum.

Rumuńska delegacja rządowa przybyła do Warszawy

10 bm. przybyła do Warszawy rumuńska delegacja rządowa na obrady komisji mieszanej, w celu opracowania planu realizacji umowy kulturalnej na 1954 r. między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Rumuńską Republiką Ludową.

Na czele delegacji rumuńskiej stoi wicemin. Kultury — Nicolai Belu.

Delegację powitała na dworcu polska delegacja rządowa z wicemin. Kultury i Sztuki — J. Wilczkiem na czele.

Na dworcu obecny był ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej — C. Nistor w otoczeniu członków Ambasady.

Wniosek delegacji Indii o wznowienie obrad VIII sesji ONZ

NOWY JORK (PAP). — Przewodnicząca Zgromadzenia Ogólnego NZ, delegatka Indii Lakszmi Pandit zwróciła się na polecenie swego rządu do Sekretarza Generalnego ONZ Hammarskjoelda z wnioskiem o ponowne zwołanie na dzień 8 lub 9 lutego br. VIII sesji Zgromadzenia w celu omówienia problemu koreańskiego przed wygaśnięciem uprawnień Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Wniosek pani Pandit został przez Sekretariat Generalny rozesłany do wszystkich 60 delegacji do ONZ, i jeśli większość delegacji wypowie się za wnioskiem, obrady VIII sesji zostaną wznowione.

Wielka demonstracja w Delhi przeciw paktowi USA — Pakistan

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Delhi:

W Delhi odbyła się 10 bm. masowa demonstracja protestacyjna przeciwko planom zawarcia paktu wojskowego między USA i Pakistanem. Udział w demonstracji wzięli robotnicy, studenci oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Demonstranci przeszli głównymi ulicami stolicy niosąc błękitne sztandary pokoju i transparenty z hasłami: „Indie nie podporządkowują się dyktatowi amerykańskiemu", „Ani jednej amerykańskiej bazy wojskowej na terytoriach Azji", „Nie przystąpimy nigdy do paktu wojskowego z USA", „Ręce precz od Azji!", „Niech żyje przyjaźń między Indiami i Pakistanem", „Niech żyje pokój!", „Domagamy się paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami!".

O należyte przygotowanie młodych kadr do przyszłych zadań w budowie socjalizmu

Konferencja rektorów i dziekanów szkół technicznych

W Politechnice Gdańskiej zakończyła się 3-dniowa konferencja rektorów i dziekanów wyższych uczelni technicznych. Kierownicy 21 uczelni przeanalizowali całokształt pracy wyższego szkolnictwa technicznego w Polsce i omówili jego zadania w świetle wskazań IX Plenum KC PZPR i II krajowego zjazdu rektorów i dziekanów wyższych uczelni, który odbył się w kwietniu 1953 r.

W czasie dyskusji min. Szkolnictwa Wyższego A. Rapacki omówił ogólne wnioski płynące ze wskazań IX Plenum KC PZPR dla wyższego szkolnictwa technicznego.

„IX Plenum KC PZPR — to nie tylko troska o sprawy bytowe, o potrzeby materialne i kulturalne człowieka, lecz także troska o wzrost jego możliwości twórczych, kwalifikacji zawodowych i naukowych, kulturalnych — powiedział m. in. min. Rapacki — IX Plenum pomogło nam głębiej widzieć humanistyczny sens w pracy z młodzieżą. Obowiązkiem profesorów i pracowników nauki jest pomóc młodzieży we wszechstronnym przygotowaniu się do przyszłych jej zadań w budowie socjalizmu",

Uczestnicy konferencji poświęcili szczególną uwagę problemowi podniesienia poziomu przygotowania zawodowego i politycznego młodzieży oraz wskazywali, że zadania stojące przed wyższymi uczelniami technicznymi wymagają dalszego wzmożenia walki o jeszcze lepsze przygotowanie młodych kadr inżynierskich. Wskazywano na konieczność otoczenia studentów troskliwą opieką przez jak najwcześniejsze poznanie ich trudności i braków w nauce, w celu udzielenia im skutecznej pomocy.

Rektorzy i dziekani wyższych uczelni technicznych wiele uwagi poświęcili również problemowi przyśpieszenia rozwoju młodej kadry naukowej.

W czasie obrad poświęcono też wiele miejsca problemowi wiązania pracy dydaktycznej wyższych uczelni technicznych z ich działalnością wychowawczą. Uczestnicy obrad podkreślali konieczność pogłębienia współpracy kierownictwa uczelni z organizacjami partyjnymi i młodzieżowymi oraz zacieśnienia więzi pracowników nauki z młodzieżą.

Chłopi realizują obowiązkowe dostawy żywca

We wszystkich powiatach **woj. opolskiego** chłopi przystąpili do realizacji obowiązkowych dostaw żywca na br. Dostarczając trzodę chlewną i bydło na poczet tegorocznego wymiaru obowiązkowych dostaw, wielu chłopów przywozi też na spędy pierwsze zakontraktowane tuczniki.

W pow. Brzeg na 13 spędach, jakie odbyły się w pierwszym tygodniu stycznia br., chłopi oprócz 16 ton żywca na obowiązkowe dostawy dostarczyli 113 zakontraktowanych tuczników.

Chłopi, którzy terminowo dostarczyli żywiec na poczet tegorocznych obowiązkowych dostaw, otrzymali oprócz normalnej zapłaty za dostarczone sztuki premię w wysokości 25 proc. ceny skupu.

37 obiektów otrzymało szkolnictwo zawodowe w roku ub.

37 nowych obiektów o łącznej kubaturze 280 tys. m sześc. otrzymało w 1953 r. szkolnictwo zawodowe CUSZ. Wśród obiektów tych jest 6 budynków szkolnych, 17 budynków warsztatowych i 14 budynków na internaty.

Organizator masowych mordów ludności polskiej ministrem Adenauera

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, obecny boński minister do spraw uchodźców Theodor Oberlaender jest hitlerowskim zbrodniarzem wojennym.

W 1940 r. Oberleander organizował masowe mordy patriotów polskich. Wystąpił on wówczas na łamach hitlerowskiego czasopisma „Neues Bauerntum" z żądaniem, by na miejsce Polaków na zagarniętych przez hitlerowców obszarach osiedlić Niemców.

Agencja podkreśla, że dziesiątki tys. wysiedlonych przez hitlerowców Polaków nie powróciły do ojczyzny: zginęli oni w zakładach Kruppa, Flicka i Goeringa.

Oberleander, który jest współwinny zbrodni hitlerowskich wobec narodu polskiego, zajmuje obecnie stanowisko ministra w rządzie Adenauera.

Delegacja koreańsko-chińska w Panmundżon żąda wznowienia rozmów w sprawie Konferencji Politycznej

PEKIN (PAP). — Delegacja koreańsko-chińska w Panmundżonie ogłosiła następujący komunikat:

Ki Suk Bok oraz Huang Hua, przedstawiciele strony koreańsko-chińskiej wydelegowani do prowadzenia rozmów wstępnych w sprawie Konferencji Politycznej, wystosowali do delegata strony amerykańskiej Kenneth Jounga wspólne pismo, wzywające stronę amerykańską do natychmiastowego wydelegowania pełnomocnika, który spotkałby się 13 stycznia o godz. 11 w Panmundżonie z pełnomocnikami strony koreańsko-chińskiej w celu ustalenia daty wznowienia rozmów.

Przedstawiciele strony koreańsko-chińskiej załączyli do pisma kopie oświadczenia ministra spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-laia z 9 bm. oraz oświadczenia ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ira z 10 bm., w których wysunięta została propozycja natychmiastowego podjęcia przez obie strony rozmów wstępnych w sprawie Konferencji Politycznej.

(Streszczenie oświadczenia min. Nam Ira podajemy na str. 2).

Amerykańskie plany porwania siłą jeńców

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje dalsze informacje o amerykańskich przygotowaniach do porwania tysięcy nie repatriowanych jeńców koreańskich i chińskich z obozu pozostającego pod opieką hinduskich wojsk wartowniczych. Porwanie jeńców — w celu oddania następnie Koreańczyków w ręce Li Syn Mana i Chińczyków w ręce Czang Kai-szeka — planowane jest na noc z 22 na 23 bm.

Panazjatycka agencja prasowa, pozostająca w ścisłym kontakcie z dowództwem sił zbrojnych USA na Dalekim Wschodzie, donosi z Tokio, że generałowie Taylor i Hull zastanawiali się ostatnio nad kwestią, co należy uczynić jeżeli hinduskie wojska wartownicze odmówią wypuszczenia jeńców z obozów w przewidzianym terminie. Według przypuszczeń agencji, wzięli oni pod uwagę ewentualność „zwolnienia" tych jeńców siłą przez wojska lisynmanowskie. Ponadto do zagwarantowania „wolności" jeńców miałyby być użyte oddziały 8 armii amerykańskiej.

Jednocześnie — jak donosi „New York Herald Tribune" — St. Zjednoczone wywierają nacisk na rząd hinduski, by nie przeciwstawiał się realizacji planu amerykańskiego.

Bestialstwa agentów lisynmanowskich

SZTOKHOLM (PAP). — Członek delegacji szwedzkiej w Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w Korei, asesor szwedzkiego Sądu Najwyższego G. Wessman po powrocie do Szwecji, udzielił dziennikowi „Dagens Nyheter" wywiadu na temat zbrodni popełnianych w obozach jenieckich przez agentów Li Syn Mana i Czang Kai-szeka.

Wessman podkreślił, że jeniec wyrażający wolę powrotu do Korei północnej lub do Chin Ludowych naraża się na śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony agentów lisynmanowskich.

M. in. w jednym z obozów „antykomunistyczni jeńcy chińscy i północno-koreańscy" zamordowali pewnego jeńca, domagającego się repatriacji, a następnie wycięli mu serce, ugotowali je i zmusili wszystkich jeńców znajdujących się wówczas w baraku do zjedzenia kawałka serca swego współtowarzysza.

Wessman dodał, że w obozie jenieckim w południowej części strefy zdemilitaryzowanej wypadki bicia, torturowania i mordowania jeńców wojsk ludowych są na porządku dziennym.

Repatriacja ludności cywilnej

PEKIN (PAP). — Przedstawiciele obu stron w Wojskowej Komisji Rozejmowej zaaprobowali porozumienie w sprawie szczegółów technicznych powrotu uchodźców cywilnych do miejsc swego pochodzenia. Porozumienie przewiduje, że linię demarkacyjną będzie mogło przekraczać codziennie najwyżej 100 uchodźców cywilnych i cywilnych obywateli państw obcych.

Kryzys polityczny w baodaiowskim Wietnamie

PARYŻ (PAP). — Prasa francuska wyraża zaniepokojenie w związku z sytuacją polityczną na okupowanych przez baodaiowców częściach terytorium Wietnamu.

Dziennik „Monde" pisze, że burżuazyjni nacjonaliści okręgów północnego i południowego Wietnamu, będących pod kontrolą francuską, odmówili udziału w rządzie Suu Locka, któremu Bao Dai polecił sformować nowy rząd. Szybki upadek prestiżu Bao Daia wśród burżuazyjnych nacjonalistów wywołuje zaniepokojenie kół rządzących Saigonu.

Adenauer domaga się ułaskawienia 7 głównych zbrodniarzy wojennych

BERLIN (PAP). — Adenauer zwrócił się do wysokich komisarzy państw zach. w Niemczech z prozycją, by na konferencji czterech mocarstw w Berlinie rozpatrzono możliwość zrewidowania wyroków, wydanych na 7 głównych zbrodniarzy wojennych przebywających obecnie w więzieniu w Spandau.

W więzieniu tym, które znajduje się pod kontrolą czterech wielkich mocarstw, przebywają główni zbrodniarze wojenni, skazani w procesie norymberskim, a mianowicie: admirał Raeder, b. minister spraw zagranicznych Neurath, b. przewodniczący Banku Rzeszy — Funk, zastępca Hitlera Hess, b. przywódca „Hitlerjugend" Baldur von Schirach, b. minister gospodarki zbrojeniowej Speer oraz b. admirał Doenitz.

Opór Francji przeciw układom wojennym

PARYŻ (PAP). — We Francji wzmaga się walka protestacyjna przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża.

Rada Obrońców Pokoju dep. Sekwany ogłosiła apel, w którym stwierdza m. in., że opozycja Francuzów wobec układów wojennych z Bonn i Paryża łączy się z walką o sukces konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na konferencji tej — głosi apel — zabrzmieć musi donośnie głos ludu francuskiego.

Rada wzywa wszystkich paryżan i mieszkańców departamentu, by wzmogli walkę przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego, przeciwko układom z Bonn i Paryża.

Zwiększyć zdolność przewozową — skrócić czas przeładunku

Uchwały aktywu partyjno-gospodarczego floty i portów

Nad zagadnieniem obniżki kosztów własnych **Polskich Linii Oceanicznych, Polskiej Żeglugi Morskiej, Państwowej Żeglugi Przybrzeżnej** i innych przedsiębiorstw podległych Centr. Zarz. Polskiej Marynarki Handlowej i Centr. Zarz. Portów, nad zwiększeniem zdolności przewozowej statków i sprawności portów — obradował w **Gdańsku** aktyw partyjno-gospodarczy floty i portów.

Na naradzie stwierdzono, że statki przedsiębiorstw żeglugowych podległych CZPMH wykonały roczny plan przewozów w 106,1 proc. w tonomilach. Są jednak w tym zakresie poważne rezerwy, niejednokrotnie bowiem rejs odbywał się z niepełnym ładunkiem lub z balastem. Często statki przetrzymywane były zbyt długo, nieproduktywnie w portach.

Porty przeładunkowe w Gdańsku i Gdyni wykonały roczne plany przeładunku. Aktyw gospodarczo-polityczny potrafił zmobilizować załogi i zapewnić sprzęt techniczny w okresie największego nasilenia przeładunków. Toteż uzyskano nieosiągane dotychczas wyniki w przeładunku drobnicy i drewna. M. in. w grudniu ub. r. przeładowano 210 tys. ton drobnicy, w tym wiele artykułów masowego spożycia. Obniżono w ub. r. o 3,5 proc. w porównaniu z 1952 r. koszty własne, przy poważnym zwiększeniu przeładunków.

Aktyw partyjno-gospodarczy floty i portów realizując założenia IX Plenum KC PZPR postanowił wzmóc pracę polityczną wśród załóg, lepiej mobilizować ją do realizacji zwiększonych zadań, by obniżyć koszty własne eksploatacji statków, szczególnie przez zmniejszenie zużycia paliwa i materiałów wyposażeniowych oraz zwiększyć przewozy towarów. Więcej uwagi postanowiono zwrócić również na zwiększenie gotowości technicznej statków.

W dziedzinie usprawnienia i potanienia pracy portów przeładunkowych postanowiono skrócić czas obsługi statków przy przeładunku węgla o 3—12 proc., rudy — 10 proc., drewna — 10 proc.

Ze świata

◆ MOSKWA. Państwowe Wydawnictwo Muzyczne w Moskwie wydało zbiór „Pieśni kompozytorów polskich" przeznaczony dla solistów i chóru z towarzyszeniem fortepianu. Zbiór ten obejmuje 11 pieśni kompozytorów: T. Sygietyńskiego, E. Olearczyka, A. Gradsteina, W. Łutosławskiego i P. Perkowskiego. Przekład tekstów pieśni na język rosyjski dokonany został przez poetów — W. Arcimowicza, S. Bołotina, T. Sikorską oraz A. Sitkowskiego.

◆ MOSKWA. Ponad 4 miliony ha odłogów i ugorów uprawią w latach 1954—1955 kołchozy Kazachstanu. Już w br. ośrodki maszynowo - traktorowe zasieją pszenicę na 1,5 miliona ha nowej ziemi. Dla uprawy odłogów i ugorów ośrodki maszynowo - traktorowe Kazachstanu otrzymają tysiące traktorów i innych maszyn.

◆ PRAGA. W r. ub spożycie mięsa w Czechosłowacji wzrosło prawie 2 razy, mleka — o ponad 40 proc., masła — o 50 proc., cukru — przeciętnie o 45 proc. w porównaniu z 1948 r. Liczby te świadczą o wzroście stopy życiowej ludności Czechosłowacji.

◆ PEKIN. Obecnie w stałych i sezonowych grupach pomocy wzajemnej oraz w spółdzielniach produkcyjnych Chin zrzeszonych jest przeszło 47.900 tys. gospodarstw, co stanowi 43 proc. ogólnej liczby gospodarstw chłopskich w tym kraju. Samych tylko spółdzielni produkcyjnych jest ponad 14 tys. i skupiają one przeszło 273 tys. gospodarstw chłopskich.

◆ KAESONG. W okresie od zawarcia rozejmu do końca grudnia r. ub. zanotowano 136 wypadków wtargnięcia amerykańskich samolotów wojskowych ponad obszary kontrolowane przez stronę koreańsko - chińską.

◆ BERLIN. 10 bm. przybyła do NRD delegacja rządowa Egiptu. Delegacja przeprowadzi rozmowy w sprawie zwiększenia wymiany towarowej między Egiptem a NRD.

◆ MONACHIUM. Liczba bezrobotnych w Bawarii według oficjalnych danych wynosiła w początkach stycznia 424.045 Oznacza to, że co ósmy robotnik w Bawarii pozbawiony jest pracy.

◆ CHARTUM. Utworzony został pierwszy rząd sudański, na czele którego stoi przywódca partii narodowych unionistów Ismail Al-Azhari. Na podstawie porozumienia angielsko - egipskiego autonomiczny rząd Sudanu przystąpił do wykonywania swych obowiązków.

◆ LONDYN W Nairobi (Kenia) powieszono 7 Murzynów, oskarżonych o ukrywanie broni i amunicji.

Kronika polityczna

Nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w Polsce Ho Guk Bon złożył 11 bm. wizytę wstępną ministrowi Spraw Zagranicznych St. Skrzeszewskiemu.

NRD — ostoja sił pokoju w całych Niemczech
Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA (PAP). — „Prawda" zamieszcza artykuł pt. „Niemiecka Republika Demokratyczna — ostoja sił pokoju w całych Niemczech".

Porównując dwie drogi rozwoju w Niemczech, „Prawda" pisze m. in.:

W jakim kierunku rozwijają się Niemcy zach.? Wbrew układom poczdamskim w Niemczech zach. nie zostały zlikwidowane monopole, które w pierwszej i drugiej wojnie światowej były bazą agresji niemieckiej.

Byli „fuehrerzy" hitlerowskiej ekonomiki wojennej znów kierują gospodarką w Niemczech zach. Koła odwetowe w Niemczech zach., opierając się na dawnych koncernach i monopolach, znów biorą w swe ręce władzę polityczną. W parlamencie bońskim zasiada obecnie 23 zbrodniarzy wojennych, zasiadają aktywni działacze partii hitlerowskiej, generałowie Wehrmachtu. Ludność Niemiec zach. znów wychowywana jest w duchu dawnych tradycji pruskoimperialistycznych.

Aparat państwowy republiki bońskiej wykorzystywany jest dla dławienia przodujących, uczciwych, demokratycznych sił Niemiec zach., ofiarnie walczących przeciwko wskrzeszeniu faszyzmu, o odrodzenie Niemiec jako zjednoczonego, demokratycznego, pokojowego i niezależnego państwa.

Wskrzeszenie sił militaryzmu i faszyzmu na terytorium Niemiec zach. — konkluduje dziennik — niewątpliwie stwarza realną groźbę dla bezpieczeństwa narodów europejskich.

W zupełnie innym kierunku — pisze „Prawda" — rozwija się Niemiecka Republika Demokratyczna. Poczdamski program dekartelizacji, demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec został tu wykonany z największą dokładnością. Równie uczciwie wykonano w Niemczech wschodnich uchwałę o przeprowadzeniu denazyfikacji, tzn. o usunięciu od władzy faszystów.

NRD wychowuje ludność w umiłowaniu pokojowej pracy, w poszanowaniu innych narodów. Zakazana została ustawowo propaganda wojny i rasizmu.

Miniony rok przyniósł masom pracującym Republiki znaczną poprawę sytuacji materialnej. Poziom życia każdej rodziny podniósł się przeciętnie o 36 proc. w porównaniu z r. 1950. Pomyślnie rozwija się nie tylko gospodarka. Umacnia się ustrój państwowy i społeczny Republiki. Dobitnym tego wyrazem było fiasko, pochodzących z Niemiec zach. i kierowanych przez St. Zjednoczone, prób zorganizowania w celu podważenia Republiki faszystowskiego puczu 17 czerwca 1953 r. Naród NRD udzielił zdecydowanej odprawy prowokatorom.

W ten sposób — konstatuje „Prawda" — NRD występuje jako realnie działający czynnik poskramiania odwetowych apetytów sprawującej władzę w Niemczech zach. kliki militarystycznej. Przez sam fakt swego istnienia NRD stanowi potężną siłę przeciwdziałającą wskrzeszeniu, według planów i przy pomocy międzynarodowych kół agresywnych, bandyckiego militaryzmu niemieckiego.

NRD — to niezwykle wielki wkład narodu niemieckiego do sprawy utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. NRD zapoczątkowała nową politykę zagraniczną Niemiec — politykę opartą na zasadach pokoju i przyjaźni między narodami. Zapewniła ona trwały pokój na wschodniej granicy Niemiec.

Artykuł podkreśla, że decydując o losie Niemiec i Europy nie można nie brać w pełnej mierze pod uwagę głosu NRD. Po raz pierwszy w Niemczech pojawiła się, rozwija i krzepnie realna siła, zdolna zapewnić pokojowy rozwój kraju i długotrwały pokój z sąsiednimi narodami. Naród niemiecki — stwierdza „Prawda" — nigdy nie wybaczy tym politykom, którzy z egoistycznych pobudek nie chcieliby wykorzystać tej pokojowej siły dla utrwalenia pokoju. Bez względu na to, czy międzynarodowe koła agresywne chcą tego, czy też nie chcą — autorytet NRD na arenie międzynarodowej wzrasta z roku na rok.

Utworzenie NRD stało się punktem zwrotnym w historii Europy, albowiem dzięki temu założony został fundament pod zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy, a w konsekwencji pod trwały pokój w Europie.

Niemiecka Republika Demokratyczna — kończy „Prawda" — powołana jest do odegrania prawdziwie historycznej roli. Miłujące pokój narody słusznie widzą w niej kształtowanie się nowych Niemiec — Niemiec pokoju i pracy, demokracji i postępu. Widzą w niej ostoję pokojowych sił całych Niemiec.

Odra i Nysa granicą pokoju dla Francji
Wywiad z b. premierem Daladier

PARYŻ (PAP). W poniedziałkowym numerze dziennika „Combat" ukazał się wywiad z deputowanym do Zgromadzenia Narodowego, radykałem, b. premierem Edwardem Daladier.

Odpowiadając na pytanie w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej", Daladier oświadczył, że projekt tej wspólnoty został potępiony przez większość deputowanych do Zgromadzenia Narodowego. „Można nawet powiedzieć — podkreślił Daladier — że projekt ten w praktyce został odrzucony w przededniu wyjazdu przedstawicieli francuskich na Bermudy, ponieważ rezolucja na rzecz „armii europejskiej", zgłoszona przez frakcję parlamentarną partii socjalistycznej i poparta przez MRP, została odrzucona znaczną większością głosów. Zresztą rząd nie wziął tego pod uwagę, o czym świadczy komunikat konferencji bermudzkiej.

Stwierdzając, że granica na Odrze i Nysie jest dla Związku Radzieckiego i Polski „nienaruszalnym warunkiem utrzymania pokoju", Daladier powiedział: „Moim zdaniem, jest ona dla Francji również granicą pokoju".

Nawiązując do francusko-radzieckiego układu o sojuszu i pomocy wzajemnej z grudnia 1944 roku, Daladier podkreślił, że wyraźnym celem tego układu jest niedopuszczenie do remilitaryzacji Niemiec.

Daladier wypowiedział się za podjęciem rozmów z rządem Ho Szi Mina w sprawie pokojowego uregulowania kwestii indochińskiej.

Zapytany o wrażenia z niedawnej podróży do Polski, Daladier oświadczył: „Nowa Polska (gdzie nie byłem od r. 1923) głęboko różni się w swej strukturze geograficznej i etnicznej od dawnej Polski... Rozwijana w niej działalność wywarła na mnie ogromne wrażenie. Nowe okręgi przemysłowe i miejskie Warszawy, Gdańska, Gdyni i Wrocławia są imponujące". Daladier podkreśla w szczególności niezwykły rozmach budowy Nowej Huty.

W odpowiedzi na pytanie: „Jaka jest rola Rosjan w odbudowie Polski?", Daladier oświadczył „Rosjanie w ogromnym stopniu pomagają Polsce. Udzielają jej kredytu, posyłają towary i techników. Polacy słusznie są ogromnie wdzięczni za tę pomoc. Groźba armii europejskiej, tj. odbudowy Wehrmachtu, jeszcze bardziej zacieśnia tę solidarność".

Stwierdzając, że w czasie pobytu w Polsce nawiązał liczne kontakty z księżmi katolickimi, Daladier podkreślił, że rząd polski udziela dużych kredytów na odbudowę zburzonych kościołów. „Jest rzeczą ciekawą — powiedział Daladier — że ludność ogromnie interesuje się odbudową starych zabytków... Czuje się zresztą w całym kraju wolę związania się z wielką historyczną przeszłością narodu. Krótko mówiąc — podkreśla w konkluzji Daladier — Polska sprawia niezwykłe wrażenie odrodzenia i żywotności".

Francja w ślepej uliczce
Głos czasopisma katolickiego »Esprit«

PARYŻ (PAP). — Czasopismo katolickie „Esprit" w artykule poświęconym polityce Francji pisze, że pod wpływem „strachu przed komunizmem", zmieniające się stale rządy popełniły wiele błędów w polityce zagranicznej. Czasopismo wymienia wojnę w Indochinach, podpisanie paktu atlantyckiego, poparcie dla europejskiej wspólnoty obronnej, mającej zamaskować remilitaryzację Niemiec zach. oraz zbrojenia.

„Esprit" pisze dalej, że strach przed komunizmem doprowadził również do poważnych następstw w polityce wewnętrznej Francji, albowiem usunięcie komunistów reprezentujących ¼ ogółu wyborców, z wszelkiej możliwej większości rządowej, osłabiło tylko tę większość, która niezdolna była do opracowania i zrealizowania konstruktywnego programu.

„Od tej chwili — zaznacza pismo — stawaliśmy się coraz słabsi. Nasze zobowiązania w dziedzinie zagranicznej uniemożliwiały odbudowę kraju; równocześnie wzmogła się nasza słabość ekonomiczna, która znalazła wyraz w naszym deficycie dolarowym w organizacji europejskiej współpracy gospodarczej, co pozbawiło nas wszelkiej możności anulowania bądź odroczenia decyzji, które okazały się zgubne dla naszych żywotnych interesów".

Francja znalazła się w ślepej uliczce z powodu nieuzasadnionego strachu — pisze dalej „Esprit" — podczas gdy „prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w naszej własnej ruinie i w naszej niezdolności do rozwiązania problemów ekonomicznych i socjalnych. Weszliśmy na drogę walki z komunizmem na froncie zagranicznym i wewnętrznym przy pomocy armii, policji i oszustw wyborczych. Jeśli mimo tej nierozsądnej polityki zjawił się pewien promień nadziei, zawdzięczamy to nie posunięciom rządu francuskiego, ale przebudzeniu się narodu i niektórym wydarzeniom.

Zimna wojna wskutek swego przewlekłego charakteru obnażyła swe prawdziwe oblicze i coraz więcej ludzi zrozumiało, że zagraża ona wolności i pokojowi..."

Czasopismo wyraża przekonanie, że w chwili obecnej istnieją możliwości zmiany polityki zagranicznej Francji.

„Przed zawarciem rozejmu w Korei — pisze „Esprit" — większość nie mogła nawet myśleć o zmianie naszej polityki. Wielu deputowanych nie miało odwagi popierać żądań prowadzenia rokowań z Ho Szi Minem w Indochinach w obawie przed ściągnięciem na siebie oskarżenia, że zadają cios w plecy naszym żołnierzom. Nie odważyli się też wystąpić przeciwko układowi o europejskiej wspólnocie obronnej, by nie podejrzewano ich o to, że popierają Rosję i wywołują niezadowolenie Amerykanów. Lecz obecnie czary zniknęły. We wszystkich partiach liczne grupy wypowiadają się przeciwko ratyfikacji układów o europejskiej wspólnocie obronnej".

W zakończeniu „Esprit" pisze: „Międzynarodowa polityka pokojowego współistnienia narodów... może ułatwić Francji zjednoczenie się i zejście z drogi rozbicia, może pozwolić jej na stanie się niezależnym państwem, które nie będzie prowadziło polityki negacji własnych interesów".

Wznowić akcję wyjaśniającą i rozmowy w Panmundżon
Oświadczenie ministra Nam Ira

PEKIN (PAP). — Prasa koreańska opublikowała 11 bm. oświadczenie ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ira. Oświadczenie stwierdza m. in.:

W celu słusznego rozwiązania problemu jeńców wojennych rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej domaga się, aby strona amerykańska umożliwiła dalsze prowadzenie akcji wyjaśniającej wśród jeńców zgodnie z postanowieniami umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych; aby usunęła lisynmanowskich i kuomintangowskich agentów, którzy wprowadzili reżim terroru w obozie dla jeńców wojsk ludowych oraz aby oddzielała jeńców, którzy wysłuchali już wyjaśnień od tych, którzy nie brali udziału w akcji wyjaśniającej.

Uważając, że przerwanie akcji wyjaśniającej wśród jeńców i zamiar zatrzymania ich przemocą stanowi popoważne naruszenie układu rozejmowego, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej jest zdania, że należy niezwłocznie wznowić tę akcję przerwaną przez stronę amerykańską, niezależnie od tego, kiedy zostanie zwołaną Konferencja Polityczna, i wykorzystać na tę akcję cały przeznaczony na nią okres 90 dni.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, dążąc do sprawiedliwego rozwiązania kwestii koreańskiej i złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej zgodnie z pragnieniem narodów całego świata — podkreśla konieczność jak najszybszego wznowienia przerwanych przez stronę amerykańską rozmów w sprawie Konferencji Politycznej oraz jak najszybszego zwołania tej konferencji w myśl postanowień układu rozejmowego.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oświadcza, że propozycje zgłoszone 30 listopada 53 r. przez stronę koreańsko-chińską zawierają wszystkie warunki, mogące służyć za podstawę do rokowań.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w pełni popiera złożone 9 stycznia br. przez ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia oświadczenie, stwierdzające, że ONZ powinna z całym poczuciem odpowiedzialności podjąć kroki w celu rozwiązania poważnej sytuacji, jaka wytworzyła się w Korei.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, popierając w całej rozciągłości propozycję rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli 5 mocarstw — Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej — dla omówienia środków zmierzających do złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej, aprobuje równocześnie zawartą w oświadczeniu ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia opinię, że jeśli po konferencji berlińskiej ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw odbędzie się narada przedstawicieli pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej, to przyczyni się to do złagodzenia napięcia międzynarodowego oraz do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wyraża całkowitą gotowość dołożenia wysiłków w celu jak najszybszego zwołania Konferencji Politycznej dla sprawiedliwego rozwiązania kwestii koreańskiej w drodze rokowań i złagodzenia w ten sposób istniejącego obecnie napięcia międzynarodowego.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wyraża przekonanie, że postępowa opinia publiczna całego świata zaaprobuje i poprze to słuszne dążenie rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej".

Narada
drukarzy - racjonalizatorów

Ostatnio odbyła się w Warszawie krajowa narada racjonalizatorów z zakładów drukarskich RSW „Prasa".

Jak stwierdzono w referacie wygłoszonym na naradzie, liczba projektów racjonalizatorskich w 1953 r., w porównaniu z 1950 r. wzrosła ponad 2-krotnie, przynosząc ponad 1,5 mln. zł oszczędności rocznie.

Przed racjonalizatorami w rb. staje wiele poważnych problemów technicznych, których rozwiązanie przyniesie dalsze udoskonalenie druku gazet i czasopism. Zasadniczymi tematami, na które racjonalizatorzy winni zwracać uwagę, jest polepszenie szaty graficznej gazet i czasopism, podniesienie jakości wykonania ilustracji i druku kolorowego oraz skrócenie czasu druku.

15 tys. osób
na występach L. Solskiego
w »Grubych rybach«

Przeszło 15 tys. osób, w tym liczni uczestnicy wycieczek przybywających do Krakowa ze wsi i innych województw, widziało Ludwika Solskiego w komedii „Grube Ryby".

W czasie antraktów Solskiego odwiedzają liczni przedstawiciele, chcą z nim zamienić kilka słów uczestnicy robotniczych i chłopskich wycieczek.

„Szczęśliwy jestem — mówi Solski — iż dane mi jest rozpocząć setny rok mego życia. Szczęśliwy, że mogę służyć mojej ukochanej sztuce, służyć mojej Ojczyźnie, odrodzonej Polsce Ludowej, której do śmierci chcę być wiernym synem".

Objawy kryzysowe w USA

NOWY JORK (PAP). — Amerykańskie dzienniki i agencje prasowe zamieszczają coraz więcej wiadomości świadczących o wzroście tendencji kryzysowych w gospodarce St. Zjednoczonych.

Biuro Ubezpieczeń od bezrobocia podało do wiadomości, że w tygodniu, który zakończył się 2 stycznia br. wpłynęło przeszło 413.000 nowych podań o zapomogi. Jest to od stycznia 1950 r. największa ilość podań o zapomogi, jaka wpłynęła w ciągu tygodnia.

Organ amerykańskich kół giełdowych „Wall Street Journal" donosi, że koncern samochodowy Studebaker zapowiedział zwolnienie w najbliższych dniach dalszych 3,5 tys. robotników. Dziennik podaje, że kurs akcji koncernów samochodowych spadł w ubiegłym tygodniu przeciętnie o 2 dolary na akcji, i podkreśla, że spadek ten powstaje w związku z zastojem w przemyśle samochodowym.

Naukowcy pomagają wsi

Coraz ściślej współpracują naukowcy i studenci wyższych szkół rolniczych z chłopami, zapoznając ich z nowoczesnymi zdobyczami wiedzy rolniczej i udzielając praktycznych rad w celu podniesienia na wyższy poziom ich gospodarki.

Naukowcy z Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu współpracują ze spółdzielniami produkcyjnymi Dolnego Śląska. M. in. opracowali oni plan racjonalnego rozwoju spółdzielni produkcyjnych: Pszenna w pow. Świdnica i Marszowice w pow. Środa Śląska oraz zbierają materiały potrzebne do opracowania planów wzorowego zagospodarowania łąk i pastwisk w spółdzielniach Boboszów pow. Bystrzyca, Wolibórz w pow. Kłodzko i innych.

Współpracę nawiązano również z dwiema specjalizującymi się w hodowli trzody chlewnej spółdzielniami produkcyjnymi Szczawienko i Struga w pow. Wałbrzych.

Z pamiętników Józefa Becka (6)

Z wizytą u Mussoliniego

Podróż Becka do Hitlera w 1935 roku oraz jego stanowisko w sprawie agresji faszystowskich Włoch przeciw małej Abisynii nie pozostawiły w światowej opinii publicznej żadnej wątpliwości co do hitlerowsko-faszystowskich sympatii sanacyjnego ministra spraw zagranicznych. Nawet ówczesny burżuazyjny rząd Francji, w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony hitlerowskiej Rzeszy, wysuwa zastrzeżenia co do osoby Becka. W pamiętnikach jego znajduje to wyraz we fragmencie o podróży Rydza Śmigłego do Paryża w 1936 roku. Beck zaznacza, że podróż ta przygotowana była „poza moimi plecami" i pisze o „intrygach ze strony francuskiej i polskiej". Ze wspomnień byłego ambasadora Francji w Polsce, Leona Noëla, wiadomo, że rząd francuski wręcz oświadczył w Warszawie, iż „Francuzi nie mają zaufania do p. Becka"...

Sam Beck widzi w latach 1936—37 narastającą agresywność Hitlera. Zamiast jednak szukać dróg obrony interesów Polski tam, gdzie one rzeczywiście przebiegały — ten przysięgły wróg Związku Radzieckiego i wszystkiego co postępowe — udaje się do stolicy faszystowskich Włoch, już wówczas ściśle związanych z Hitlerem. Jeszcze po latach — i już po straszliwej katastrofie, w jaką Polskę wtrąciła jego zbrodnicza polityka — Beck zachwyca się „królewskim" przyjęciem, zgotowanym mu przez Mussoliniego.

Red.

...Jesienią 1937 roku zagrożenie ze strony prowadzących dynamiczną politykę, nowych, szaleńczo zbrojących się Niemiec, podminowanych już przez maksymalistyczną doktrynę Hitlera, zaczynało przybierać coraz realniejsze kształty. Potęga ekspansji Rzeszy, niezależnie od spraw Nadrenii, zbrojeń, umocnień, lotnictwa i innych podobnych zagadnień, związanych raczej z życiem wewnętrznym państwa, zaczynała coraz bardziej kierować się na zewnątrz. Doktryna nacjonalistyczna, uzasadniana zresztą niewdzięcznym zadaniem doszukiwania się odpowiedzialności za traktat wersalski, używana była przez Trzecią Rzeszę jako środek presji w stosunku do jej południowo-wschodnich sąsiadów.

Rzecz charakterystyczna, że wobec nas Niemcy w tym czasie unikały jednak stosowania tego rodzaju metod; wydawało się więc, że nie chcą wywierać na nas silniejszego nacisku *(Beck udaje, że nie wie o tym, iż Hitler rozkładał swą politykę agresji na raty — red.)*. Nasza sytuacja nie była oczywiście podobna do sytuacji innych krajów, ponieważ mniejszość niemiecka w Polsce, nie tylko była procentowo słabsza od mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, ale poza tym była rozproszona i składała się zasadniczo z imigrantów. Nawet w słynnym „korytarzu" mniejszość niemiecka nie przekraczała 10 proc. Niemniej jednak propaganda nacjonalistyczna, raz puszczona w ruch, parła w Niemczech do realizacji swego programu maksimum i rozpalała umysły, jeżeli nie przywódców Rzeszy, to przynajmniej przywódców mniejszości niemieckiej w Polsce.

*

...Przy końcu roku 1937 symptomy napięcia w Europie specjalnie wyraźnie występowały w basenie naddunajskim, ściśle mówiąc w Austrii i w Czechosłowacji. W krajach tych Hitler uciekł się do metod propagandy agresywnej, którą maskował przed krajami zachodnimi zasadą „narodowości". Szermował on hasłem jedności narodowej ludności Austrii i Niemiec oraz wygrywał fakt, że Niemcy zamieszkali w Sudetach niezaprzeczenie stanowili ludność tubylczą. Od chwili zamordowania Dollfussa, Austria rządzona przez Schuschnigga i księcia Starhemberga, z Guido Schmidtem jako ministrem spraw zagranicznych, podkreślała swą odrębność od Rzeszy i usiłowała politycznie związać się z Watykanem i Kwirynałem. Wzmogło to jeszcze gniew Hitlera, który uważał za swe przeznaczenie ostateczne zjednoczenie Niemiec.

...W Europie Środkowej dużo się wówczas mówiło o tak zwanej polityce osi Berlin—Rzym. Było to pojęcie nowe i trudno było określić z góry jego dokładne znaczenie i zasięg: czy oznaczało to więcej niż sojusz, czy też mniej? Interesy obu partnerów osi były zbieżne w niejednej dziedzinie. Do współpracy pchała ich obawa przed panującą na świecie wrogością wobec ich wewnętrznego reżimu, wrogością, która niejednokrotnie sparaliżowała wysiłki podjęte w kierunku spowodowania ogólnego odprężenia w Europie. *(A więc winę za napięcie międzynarodowe, za awantury i agresję, za II wojnę światową wreszcie — ponosiły nie hitlerowskie Niemcy i faszystowskie Włochy, lecz... wrogość narodów do faszyzmu! — red.)*. Trudno było jednak uwierzyć, aby Włochy z lekkim sercem mogły kiedykolwiek zrezygnować ze swej pozycji na obszarach zwanych naddunajskimi i na Bałkanach; otóż tam interesy Włoch były na pewno bardzo dalekie od pokrywania się z interesami Niemiec.

W tych warunkach uznałem, iż byłoby rzeczą pożyteczną bezpośrednio sprawę tę wyjaśnić, i dlatego z przyjemnością przyjąłem zaproszenie, jakie otrzymałem, aby na początku marca 1938 roku udać się do Rzymu. Sprawa Abisynii była, praktycznie rzecz biorąc, w Europie zakończona, a trudności protokolarne, jakie powstały w związku z uznaniem tytułu cesarza Etiopii, przyjętego przez króla Włoch, straciły już prawie całkowicie swe znaczenie, z uwagi na ugodowe stanowisko przyjęte w tej kwestii przez inne kraje z wyjątkiem może Francji, która sama postawiła się w sytuacji bez wyjścia, odwołując swego ambasadora z Rzymu; obecnie właśnie z powodu trudności protokolarnych nie mogła ona mianować nowego.

Przed tą wizytą, wracając z Genewy zatrzymałem się w Berlinie, nie nadając temu charakteru oficjalnego a jedynie chcąc po rozmowie z baronem von Neurathem *(min. spr. zagr. Rzeszy — red.)* zdać sobie sprawę z atmosfery panującej w niemieckiej stolicy. Neurath natychmiast mnie poinformował, że Hitler życzy sobie osobiście mnie widzieć. Do spotkania doszło istotnie 14 stycznia *1938 r.)*, i chyba przy żadnej innej okazji kanclerz Rzeszy nie był bardziej kategoryczny w gwarancjach, jakie mi dawał, że interesy Polski, zarówno bezpośrednie jak i pośrednie nigdy nie będą naruszone. Nigdy również z taką gwałtownością nie występował przeciw Rosji, nie tylko Rosji komunistycznej, ale Rosji w ogóle.

Jest rzeczą prawdopodobną, że sprawę zainteresowań, jakie Hitler żywił dla Austrii i ludności niemieckiej zamieszkującej w Sudetach chciał on poruszyć ze mną jedynie bardzo oględnie. W dużo ostrzejszej formie dał on wyraz swej nienawiści do Habsburgów, w związku z działalnością przypisywaną byłej cesarzowej Zycie. O ile mnie pamięć nie zawodzi, to wówczas właśnie Hitler oświadczył, że Austria to jego najkosztowniejsza namiętność, której nie zamierza on jednak nierozważnie się poddać. Mimo całej tej ostrożności w doborze słów, nabrałem wyraźnego przekonania, że sprawy Austrii i Sudetów wchodziły w fazę krytyczną, i że całkowicie pochłaniały one myśli Hitlera. Pobudziło to tylko moją ciekawość, aby wybadać co na ten temat sądzi się w Rzymie.

Pobyt mój w tym mieście przypadł na pierwsze dni marca *(1938 r.)*. Rząd włoski nadał mej wizycie charakter specjalnie uroczysty, może dlatego że Włochy przeszły właśnie przez dość długi okres osamotnienia w wyniku kampanii abisyńskiej, może także i dlatego, że chciały one wzmocnić swą pozycję w obliczu wzrastającej przewagi Niemiec w Osi. Ceremoniał był niemal królewski; kompanie i bataliony honorowe, tłumy na ulicach itd.

Po raz pierwszy wtedy spotkałem się z hrabią Ciano *(zięć Mussoliniego i ówczesny minister spraw zagranicznych faszystowskich Włoch — red.)*, który nie cieszył się zbytnią popularnością w Europie. Już po pierwszej poważnej rozmowie, jaką z nim odbyłem, przekonałem się, że pod raczej śmiesznymi pozorami pozy teatralnej, krył się niewątpliwie człowiek, który z dużą precyzją wykonywał instrukcje swego teścia *(Mussoliniego — red.)* i sprawiał wrażenie posiadania umiejętności bardzo dokładnego referowania rozmów. To już było dużo.

Po wymianie wstępnych grzeczności i ogólnych rozmowach w Pałacu Chigi, do istotnej wymiany naszych wzajemnych punktów widzenia doszło dopiero podczas rozmowy z Mussolinim w Pałacu Weneckim. Mussolini ubrał przyjęcie w bardzo teatralne formy, które weszły mu już głęboko w krew, i których się trzymał nawet w czasie rozmowy; to co mówił było natomiast bardzo proste i rzeczowe. Przypominając sprawę paktu Czterech, który wywołał najpoważniejsze zadrażnienie w stosunkach włosko-polskich, Mussolini zaczął od kategorycznego oświadczenia, że na przyszłość Włochy są zupełnie zdecydowane nie brać udziału w żadnym układzie międzynarodowym, który by nie uwzględniał interesów Polski, lub niedostatecznie się z nimi liczył. *(Po najeździe Hitlera na Polskę Mussolini oświadczył z dużą satysfakcją: „La Polonia è finita". „Polska przestała istnieć — dop. red.)*

...Przy okazji wspomniałem o sprawie Czechosłowacji. Mussolini natychmiast odparł że istnienie czy też nieistnienie tego kraju w najmniejszej nawet mierze nie interesuje Włoch.

(c. d. n.)

Jean Guillemot

korespondent „Humanité" w Warszawie

Głos Francji będzie usłyszany

A WIĘC RZĄD pana Laniela uzyskał w francuskim Zgromadzeniu Narodowym wynik głosowania, pozwalający mu na przeżycie jeszcze pewnego czasu. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że — jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane niespodzianki parlamentarne — pan Bidault, zaciekły zwolennik polityki „atlantyckiej" będzie reprezentował 25 stycznia Francję na konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie. O ile ostra walka ludu francuskiego przeciwko polityce, która zmierza do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, odnosiła od kilku miesięcy widoczne sukcesy — w kraju i na terenie parlamentarnym — o tyle ostatnie głosowanie w francuskim Zgromadzeniu Narodowym jest chwilowym punktem zamarkowanym przez politykę atlantycką i jej najbardziej zawziętych zwolenników w Ameryce, w Niemczech zachodnich i we Francji. Pan Laniel uzyskał 314 głosów, koniecznych do utrzymania się przy władzy, nie więcej zresztą, niż tego ściśle wymaga większość przewidziana konstytucją. Z pewnością naciski zewnętrzne, łajdactwa i kombinacje kuluarowe, czy choćby nawet sam obraz wewnętrznej sytuacji Francji, namalowany przez pana Laniela z fałszywym optymizmem, wyjaśniają — nie usprawiedliwiając go — ten przychylny gabinetowi p. Laniela wynik głosowania. Jednakże żaden z deputowanych, którzy głosowali ZA, nie może się powołać na wymówki, usprawiedliwiające tego rodzaju głosowanie, ani też nie może zasłaniać się brakiem informacji. W pełnej świadomości rzeczy, zdając sobie doskonale sprawę z sensu swego czynu, większość deputowanych gaullistowskich — którzy nie oszczędzają „armii europejskiej", kiedy o niej mówią lub piszą — złożyła do urny niebieską kartę, pozwalającą na dalsze trwanie rządowi będącemu zwolennikiem „armii europejskiej". Rządowi, którego minister spraw zagranicznych będzie reprezentował w Berlinie stanowisko z całą pewnością inne, niż stanowisko ludu francuskiego,

Jak to się mogło stać? Czyżby głosowanie to oznaczało wzmocnienie — w kraju, czy chociażby tylko w parlamencie — pozycji „europejskiej" rządu Laniela, cofnięcie się zdrowych i patriotycznych sił narodu, których zasięg i natężenie naraziły szefa obecnego rządu oraz pana Bidault na szereg dotkliwych porażek parlamentarnych w Pałacu Burbońskim w Paryżu (siedziba Zgromadzenia Narodowego — dop. red.) i na Kongresie w Wersalu? (Kongres w Wersalu, tj. obydwie izby parlamentu, wybiera Prezydenta Francji — dop. red.),

A WIĘC to właśnie deputowani gaullistowscy uratowali Laniela swym głosowaniem, tak jak już przed konferencją na Bermudach uratowali go przez powstrzymanie się od głosowania,

Jeżeli pan Laniel i jego rząd będący zwolennikiem „armii europejskiej" (choć nie są nimi wszyscy ministrowie) utrzymują się przy władzy, mimo że bez żadnej wątpliwości w parlamencie istnieje większość wroga remilitaryzacji Niemiec zachodnich — to dzieje się tak dlatego, że wielu deputowanych, a zwłaszcza gaulliści, postawiło swój konserwatyzm społeczny ponad interes kraju. Tendencje reakcyjne tych deputowanych biorą górę nad ich troską patriotyczną, nad ich uczuciami narodowymi. Innymi słowy akcja mas i zjednoczenie patriotów w kraju, chociaż dziś nieskończenie potężniejsze niż przed sześcioma miesiącami, okazały się dotychczas jeszcze nie wystarczające dla skłonienia parlamentu do radykalnej i ostatecznej zmiany orientacji polityki francuskiej: **„Masy ludowe nie powinny nigdy tracić z oczu** — powiedział Maurice Thorez 23 października 1953 r. — **mnogości i różnorodności środków, którymi posługują się wrogowie ludu w celu przeszkodzenia temu, czego się obawiają ponad wszystko: zjednoczeniu wszystkich ludzi pracy",**

W wywiadzie, którego udzielił tygodnikowi „Observateur", sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, po stwierdzeniu konieczności jak najszybszego zjednoczenia narodowego przeciwko układom z Bonn i Paryża i za rokowaniami z Ho Szi Minem, dodał: **„Co do żądań ekonomicznych, to czyż trzeba przypominać, że wszyscy pracujący coraz lepiej dziś zaczynają rozumieć wyraźną zależność między ich trudnościami a atlantycką polityką wojny?!"**

Właśnie dlatego, że deputowani gaullistowscy obawiają się tego coraz powszechniejszego zrozumienia woleli oni głosować za Lanielem mimo swych publicznych deklaracji przeciwko „armii europejskiej", i w tym samym czasie, kiedy oficjalny organ partii De Gaulle'a „Le Rassemblement" zajął raz jeszcze kategoryczne stanowisko przeciwko wskrzeszeniu Wehrmachtu. Gaulliści przedłużyli życie rządu Laniela, ponieważ uważają go za szaniec chroniący klasowe przywileje wielkiej burżuazji francuskiej przed akcją żądań społecznych.

Pan Bidault pojedzie do Berlina. Czyż jednak głos ludu Francji można będzie zdusić? Jacques. Duclos pisał niedawno, że lud **„ma coś do powiedzenia w tej sprawie i jest rzeczą niezbędną, aby protesty ludowe** (przeciwko układom z Bonn i Paryża) **z każdym dniem się potęgowały",**

Głos ludu francuskiego rozlegnie się głośno i potężnie — mimo amerykańskich pogróżek „utoczenia Francji krwi" (jest to termin użyty przez amerykańskie czasopismo „Newsweek") mimo szantażów, podniesie się ten głos, aby być usłyszanym. Najpierw — aby potępić deputowanych, których czyny zaprzeczały słowom, a następnie, aby kategorycznie odrzucić każdą propozycję, uczynioną w Berlinie, która naruszałaby i godziła w interesy narodowe Francji, która uderzałaby w bezpieczeństwo Francji i w pokój świata.

W swej przytłaczającej większości naród francuski poprze propozycje, które będą poczynione w Berlinie na rzecz pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Lud Francji wie, że warunkiem dźwignięcia kraju jest szczera przyjaźń z wszystkimi narodami, a przede wszystkim z tymi narodami, którym — podobnie jak Francji — zagrażałaby remilitaryzacja Niemiec zachodnich: z narodem radzieckim, z narodem polskim — a również z samym narodem niemieckim,

ZAPOWIEDŹ BERLIŃSKIEJ konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych wzbudziła wielką nadzieję. Żaden manewr, żaden chwilowy zysk, zanotowany przez wrogów pokoju — nie zdoła zatrzymać fali ufności, wznoszącej się wśród narodów w związku z tą konferencją.

We Francji dla nikogo nie będzie rzeczą możliwą zetrzeć się w frontalnym ataku z wolą narodu, który wie, że siły wojny są już zmuszone do defensywy. Nie z własnego entuzjazmu władcy atlantyccy zdecydowali się udać do Berlina.

Innym pomyślnym objawem jest fakt, iż prezydent Eisenhower zmuszony był wspomnieć o **„przejściu USA z torów gospodarki wojennej na tory gospodarki pokojowej..."** Jeszcze innym pomyślnym znakiem jest pierwsze spotkanie w Nowym Jorku ambasadora ZSRR Zarubina z ministrem Dullesem dla przygotowania rozmów w sprawie energii atomowej.

Oto punkty pozytywne, wyniki wytrwałej polityki pokojowej Związku Radzieckiego i wszystkich krajów obozu socjalizmu. Dodadzą one bodźca akcji narodu francuskiego przeciw układom z Bonn i Paryża. Ci, którym wynik ostatniego głosowania w francuskim Zgromadzeniu Narodowym pozwolił przetrwać jeszcze — bez żadnej wątpliwości zobaczą i przekonają się, że nie można bez końca lekceważyć woli pokoju czterdziestu milionów Francuzów.

Czy narcyzy zastąpią rzodkiewkę?

Zamiast 2.400 — 1.400 ton nowalijek!

— Siewy w grudniu?...
— Nie wierzycie...
Zajrzyjcie do szklarni. Dotknijcie ciepłych rur ogrzewających. Przyjrzyjcie się temu, co tam robią...
— Sieją...

Sieją pomidory, z których za sto dni wyrosną sadzonki. Przesadzi się je wtedy do inspektów — do szklarni, aby tam doszły w słońcu.

Sieją poza tym: szczypiorek, sałatę, ogórki, rzodkiewkę i inne jeszcze nowalijki. Nowalijki, które w lutym i w marcu wzbogacą w witaminy nasz zimowy jadłospis, które witać będziecie na wystawach sklepów jako zapowiedź nadchodzącej wiosny.

Jednak nasza produkcja szklarniowa, mimo stale rosnącego zapotrzebowania na nowalie, nie rozwija się.

Górce, jeden z większych podwarszawskich ośrodków uprawy nowalijek, zmniejszyły w ostatnich latach wydajność produkcji szklarniowej o 30 proc. Wielkie szklarnie pod Toruniem, które mogłyby nie tylko zaspokoić potrzeby Torunia na nowalie, lecz całego powiatu toruńskiego — przestawiły się na opłacalniejszą hodowlę kwiatów. Wątpić należy, żeby toruńczycy byli tą zmianą zachwyceni; żeby najsmuklejsze nawet narcyzy zastąpiły im pękate rzodkiewki.

O TYSIĄC TON MNIEJ

Dobitnym sprawdzianem stałego kurczenia się produkcji szklarniowej są wyniki tegorocznej kontraktacji nowalijek — mniejszej o tysiąc ton od zeszłorocznej. Centrala Ogrodnicza zakontraktowała przed rokiem 2400 ton wczesnych warzyw szklarniowych — w tym roku chociaż plany kontraktacji były wyższe, udało się podpisać umowy tylko na 1400 ton. Oznacza to, że w b. r. siła interwencyjna uspołecznionego handlu nowalijkami będzie jeszcze mniej skuteczna niż w latach ubiegłych. Że wprawdzie nowalijki na przedwiośniu będą urzekać nas swoim pięknym wyglądem na wystawach sklepów, ale... nadal będą rarytasem — niedostępnym dla przeciętnej kieszeni pracowniczej. Ogólne dostawy nowalijek — kontraktowanych i niekontraktowanych — według szacunku Centrali Ogrodniczej wynosiły w ubiegłym sezonie ok. 6 tys. ton. Tymczasem rynek potrzebuje i mógłby wchłonąć z łatwością znacznie więcej wczesnych warzyw. Powierzchnia naszych szklarni we wszystkich województwach wynosi ok. miliona m. kw. Przy średniej wydajności 9 kg nowalii z 1 m. kw. — zbiór w sezonie powinien dać ok. 9 tys. ton warzyw szklarniowych. Możliwości produkcyjne szklarni nie są więc — jak widać — wykorzystane.

Ze sprawozdania inspektora Kobierzyńskiego z 23.XI.1953, który na polecenie Centrali Ogrodniczej zlustrował szklarnie w woj. wrocławskim wynika, że panuje tam kompletny brak zainteresowania dla potrzeb szklarni ze strony miejscowych rad narodowych, że szklarnie nie mają desek, szkła, kitu, gwoździ itp. materiałów inwestycyjnych. Powierzchnia tamtejszych szklarni wynosi 70 tys. m kw. o wydajności 630 ton w sezonie, ale szklarnie zakontraktowały tylko 160 ton. Także z innych województw m. in. opolskiego, szczecińskiego i warszawskiego nadeszły dane o szklarniach leżących odłogiem, niszczejących albo częściowo tylko zagospodarowanych, jakkolwiek wymagają one niewielkich tylko napraw lub inwestycji.

W podwarszawskich osiedlach — w Salomei na linii EKD i na Rakowcu wykorzystane są szklarnie opalane węglem. Resztą — ogrzewana koksem, z braku przydziału koksu — próżnuje.

Brak pomocy materiałowej dla podniesienia zaniedbanych szklarni razi szczególnie w obecnym okresie, gdy wszystkie wysiłki zmierzają do podniesienia produkcji rolnej, dla pełniejszego zaopatrzenia ludności w artykuły konsumcyjne.

TO NIE ZACHĘCA

Trudności w zaopatrywaniu doskwierają wszystkim szklarniom, nawet tym, które zawarły umowy kontraktacyjne i zdawałoby się nie powinny się o zaopatrzenie kłopotać. W umowach kontraktacyjnych Centrala Ogrodnicza zapewnia producentom przydziały materiałów budowlanych i opału. Zobowiązania nie są dotrzymywane. Centrala bowiem sama owych materiałów nie wydaje, bo ich nie ma. Wydają je składy i magazyny na polecenie Centrali.

Jak ta realizacja zleceń wygląda w praktyce:

Roman Bojarski z Kamienicy pow. bielski zakontraktował w tym roku nowalie, ale umowę zerwał. Otrzymał on bowiem zlecenie na kupno ćwierć metra sześć. desek do parapetów i skrzyń szklarnianych. Skład materiałów budowlanych zamiast desek dał mu kilkanaście gatunków drewna m. in. okrąglaki, belki, obrzynki itp., które nadawały się na opał, ale nie na inwestycje szklarniowe.

Jeszcze więcej skarg producentów napływa pod adresem składów opałowych, które dodają do węgla 20 do 30 proc. tzw. niesortu drobnego węgla i miału, nieodpowiedniego do ogrzewania szklarni, w których konieczne jest utrzymywanie jednolitej temperatury. Do dyrekcji Centrali Ogrodniczej zgłosił się Edmund Karaszewski z Wiktorowa pod Płońskiem, który w ogóle nie dostał przydziału węgla. W nieopalonej szklarni wymarzło 1200 krzaków pomidorów. W dowód czego Karaszewski przedłożył zaświadczenie prezydium GRN w Cieksynie, do której zwracał się z alarmami, że pomidory marzną. GRN wolała wydać „zaświadczenie pozgonne" pomidorom, niż spowodować wydanie węgla Karaszewskiemu. Podobne historie dzieją się z szybami dla szklarni. Dostają one ostatnio więcej szyb matowych niż zwykłych — przepuszczających światło.

Tego rodzaju zaopatrzenie nie zachęca, rzecz jasna, chłopów do starań o zwiększenie wydajności szklarni, o poprawienie jakości uprawy nowalijek, o zawieranie umów kontraktacyjnych. Od chłopa oczekuje się nowalii, lecz w zamian nie daje mu się odpowiednich warunków dla rozwoju tej uprawy. Wymagania nie poparte konkretną pomocą wyrabiają często u producentów sąd, że Centrala po prostu ich „czaruje". Ale przecież Centrala nie ma wpływu ani na składy opałowe ani na magazyny materiałów budowlanych. Po prostu nie może w każdej takiej placówce trzymać swoich ludzi.

SPRAWA GOSPODARZY TERENU

Troska o uprawę, o właściwe zagospodarowanie szklarni, dźwignięcie ich z zaniedbania powinna spoczywać przede wszystkim na gospodarzach terenu — radach narodowych, znających ludzi i sprawy swojego terenu, na wydziałach rolnych, które powinny czuwać nad rozwojem upraw rolnych.

Rady Narodowe powinny także dbać o dochodowość szklarni, tym bardziej, że instrukcja Min. Finansów zaleca, ażeby przy ustalaniu podatku gruntowego udzielano osobom kontraktującym uprawy specjalne — do których zalicza się m. in. nowalijki — 50 proc. ulg podatkowych. Te wytyczne instrukcji nie są jednak w wielu województwach honorowane przez wydziały finansowe.

W niektórych powiatach woj. poznańskiego nie tylko że nie udzielono szklarniarzom ulg podatkowych, ale podniesiono o 100 proc. wymiar podatku. W Białymstoku na zebraniu ogrodników w dniu 5 listopada 1953 r. szklarniarz Bujnowski zapytał przedstawiciela wydziału finansowego MRN czy uprawa nowalijek korzysta z 50 proc. ulgi. Odpowiedziano mu, że takiego zarządzenia nie ma, pomimo że taka instrukcja jest, że została wydana 20 czerwca 1953 r.

Takie postępowanie zniechęca oczywiście szklarniarzy do kontraktowania nowalijek. Zamiast 400 ton zakontraktowano np. w poznańskim w tym sezonie ok. 250 ton. Ale i te 250 ton są problematyczne. Nadchodzą bowiem meldunki do Centrali Ogrodniczej o zrywaniu umów przez niektórych producentów, o przestawianiu się nowalijkarzy na hodowlę kwiatów,

GDZIE TU LOGIKA?

I jeszcze jedna sprawa nowalijkowa — chodzi o tzw. gęsiak, nawóz wysokiej jakości, sprzedawany przez tuczarnie Centrali Drobiarskiej szklarniom. W ub. roku Centrala Drobiarska sprzedawała tak cenny dla hodowli nowalijek nawóz po 30 zł. tona loco tuczarnia, zaś 60 zł. loco szklarnia. W tym roku za ten sam nawóz Centrala żąda 20-krotnie więcej — 600 zł. za tonę loco tuczarnia, czyli 60 groszy za kilogram. Więcej zatem, niż kosztuje teraz kilo marchwi.

Gdzie tu logika? — jakby powiedział mały Franuś.

Spraw hamujących rozwój szklarnictwa, upowszechnienie produkcji nowalijek i udostępnienie ich po tanich cenach ludności — nagromadziło się wiele. Spraw — w które, wydaje się, powinno wejrzeć Min. Rolnictwa. Tym bardziej, że tezy przedzjazdowe wyraźnie stwierdzają, iż zaniedbaną dziedzinę gospodarki rolnej — szklarnie — należy dźwignąć i postawić na nogi.

IGNACY GAWRYLUK

TAK to wygląda z bliska

Aby się stało tradycji zadość

Jeszcze nie przebrzmiały echa mianowania przez Watykan niemieckiego duchownego, Polzina „wikariuszem kapitulnym" na polskich ziemiach zachodnich — w Pile — gdy oto „Echo der Zeit" (z 10 bm.), organ polakożercy kard. Fringsa, triumfalnie podaje do wiadomości, że:

„Msgr. Arthur Kather, wikariusz kapitulny diecezji wschodnio-niemieckiej Ermland (Warmia! — dop red.), pozostającej obecnie pod administracją polską, został przez papieża podniesiony do godności pronotariusza. W kołach kościelnych — dodaje „Echo der Zeit" — ocenia się nominację msgr. Kathera jako szczególny dowód łaski i życzliwości Ojca Świętego dla wypędzonych z ojczyzny katolików".

Tzn. dla Niemców przesiedlonych z polskich ziem do Niemiec.

I cóż by to miało znaczyć? Jeśli formułkę tego liturgiczno-polakożerczego komentarzyka przełożyć na język ludzki, znaczy to po prostu tyle, że i tym razem — jak w przypadku Polzina — celem nominacji papieskiej jest podtrzymanie na duchu trizońskich polakożerców w ich odwetowych pragnieniach.

Najwidoczniej objawy znużenia społeczeństwa zach.-niemieckiego antypolską kampanią odwetową—ogromnie niepokoją Watykan. Stąd właśnie w Watykanie coraz bardziej odczuwa się iście ojcowską potrzebę obdarzania „szczególnymi dowodami łask i życzliwości" pewnych „arcychrześcijańskich" żywiołów.

Żywiołów w istocie takich samych, jak te, które na polskie Ziemie Zachodnie wtargnęły kiedyś — jak wiadomo — nie tylko z modlitwą na ustach, a i w okresie kolonizowania, hakatyzowania czy okupowania podbitych terenów bynajmniej nie zajmowały się wyśpiewywaniem psalmów.

Zaprawdę, zaprawdę, śmiało rzec można, że jeśli idzie o faworyzowanie takich właśnie żywiołów, Watykan dzielnie podtrzymuje stare, krzyżackie tradycje.

Po równi pochyłej

Od dawna już w łonie opozycji jego świątobliwości kanclerza Adenauera, czyli pośród zdradzieckich przywódców trizońskiej socjaldemokracji (SPD) toczy się wiekopomna dyskusja wokół nowego programu partyjnego. Panom ober-espedowcom idzie, jak zwykle, o oszukanie tych ludzi pracy, którzy im jeszcze wierzą. Aby sprostać takiemu zadaniu, radzono w rzeczy samej wiele, od dawna i skrycie. Pewne charakterystyczne szczegóły dopiero teraz na jaw wychodzą.

Tak np. 14 wybitnych przedstawicieli zachodnio-berlińskiej SPD wykoncypowało już ów program do końca i nadało mu nawet formę ulotki dyskusyjnej. Sądząc po jej treści, ulotka ta — owszem, może oddać cenne usługi, ale chyba tylko w... przyjaznych przetargach z Adenauerem. Pierwszy punkt przekształca SPD — do niedawna jakoby „klasową partię marksistowską" — w... „partię ludową". Co to ma oznaczać, wiedzą tylko prawicowi przywódcy zdrady. Przemiana ta powoduje z kolei konieczność dalszych przemian. Tak więc ugłaskanym panom eks-socjaldemokratom nie podobna już „trzymać się kurczowo dotychczasowej symboliki". A zatem zniknąć muszą tak treści pozbawione (u socjalzdrajców) terminy, jak „czerwony sztandar", „marksizm", „gospodarka planowa", a nawet wyraz „towarzysz", który ci zdrajcy plugawili. Na miejsce tych „beztreściwych" terminów wypłynąć mają określenia tak waszyngtońsko-giełdziarską treścią brzemienne, jak „wolność osobista" (w sensie — nikomu się nie narażać!) i „solidarność" (z Kruppem i Adenauerem — oczywiście).

„Również w dziedzinie polityki zagranicznej — głosi najnowszy projekt programu — SPD powinna starać się bardziej uwydatnić i rozwinąć te momenty, które łączą ją z rządem, a nie te, które ją dzielą".

Po prawdzie, to te „momenty, które dzielą" (politykę zagraniczną przywódców SPD od polityki Adenauera) od dawna już uwydatnić było trudno.

Niewątpliwie jednak można by jeszcze bardziej „uwydatnić i rozwinąć" taki „moment", jak działalność rewizjonistyczna, schumacherowskie pragnienie „rozstrzygnięć zbrojnych między Wisłą a Niemnem" itp.

Ale i w tym względzie, aby uniknąć nazbyt jaskrawego przesadyzmu, radzilibyśmy eks-socjaldemokratycznym przywódcom porozumieć się uprzednio z wielebnym rzecznikiem kapitału niemieckiego, Adenauerem, on bowiem chyba najlepiej zna „bonn-ton".

Pozostaje tylko drobnostka: uczciwe masy socjaldemokratyczne, których interesy nie dają się pogodzić z interesami Kruppów, Thyssenów i Pferdmengesów.

PAL

Sen i jawa senatora

czyli

o gwałceniu prawa własności w USA...

Senator skrzywił się. Nie lubił, gdy go budzono wśród nocy. Nawet w sprawach najwyższej wagi. Na tropieniu „czerwonych" robił karierę i majątek w ciągu dnia. W nocy przynajmniej mogliby mu dać spokój.

Ale osobnik, który zjawił się znienacka w sypialni Joseph'a Mac Carthy'ego, senatora i przewodniczącego senackiej komisji „bezpieczeństwa wewnętrznego" USA — miał w wyrazie głęboko zapadłych oczu coś upartego, maniakalnego nawet. Mac Carthy poczuł nagle dla tego nieznajomego, a dziwnie sobie skądciś znanego człowieka — ciepły przypływ sympatii. Co się zaś tyczy niezwykłej nieco sytuacji — pomyślał — to ostatecznie i w piżamie Mac Carthy godnie reprezentuje wolny świat.

— Hello! How do you do? Jak się pan ma? — wrzasnął serdecznie, a zarazem oficjalnie.

— Źle — odparł osobnik. — Bardzo źle. I dlatego właśnie przyszedłem do pana, senatorze Mac Carthy. Do rdzennego Amerykanina i wroga czerwonych, dla którego mam najwyższe uznanie.

Senator Mac Carthy całkiem zmiękł.

— O co chodzi? — zapytał ze współczuciem. — Skrzywdzili pana czerwoni, **pobili?**

Na dźwięk ostatniego słowa osobnik zzieleniał.

— Zaklinam pana — szepnął — niech pan o **tym** lepiej nie mówi i nie myśli... A co do krzywdy, to krzywdą mnie najlepsi moi zwolennicy i kontynuatorzy, wśród których i pan jest, senatorze. I nie tylko mnie krzywdzicie, ale bezprawnie pozbawiacie własności...

— ...co, własności?! — jęknął przerażony Mac Carthy.

— ...tak, prawa własności — powtórzył groźnie tajemniczy osobnik — tej najświętszej z najświętszych podstaw wolnego świata. Przypominam panu, senatorze Mac Carthy!

— Ale jakże się to stać mogło? — senator Mac Carthy aż przysiadł z rozpaczy na środku łoża. — Co do mnie, to gotów jestem natychmiast... Lecz proszę o fakty, drogi panie, o fakty. Z czegośmy pana wywłaszczyli?

— Z tego, do czego nawet czerwoni nie odmawiają mi prawa własności. Wywłaszczyliście mnie z wszystkich moich idei, z wszystkich moich geopolitycznych koncepcji, z wszystkich moich genialnych pomysłów teoretycznych i praktycznych.

— Dowody, dowody — wybełkotał blednąc senator Mac Carthy.

— Pierwszy z brzegu. Właśnie prezydent USA, chcąc niewątpliwie pana, senatorze Mac Carthy, prześcignąć, zapowiedział w swoim orędziu o „stanie państwa", że będzie zabiegał o ustawę, pozbawiającą komunistów amerykańskich obywatelstwa. A czy wspomniał przy tym chociażby słowem o mnie, od którego wziął ten pomysł, o mnie, którego z tego pomysłu wywłaszczył?

— Jak to! — zawołał senator Mac Carthy, blednąc coraz bardziej. — Jak to! Ja... ja... nie rozumiem...

— Zaraz pan zrozumie, senatorze Mac Carthy — ciągnął coraz groźniej i coraz bardziej gardłowo tajemniczy osobnik, i wskutek wzburzenia niesforny czarny loczek wymknął mu się spod wielkiej czapy. — To dopiero jeden z wielu dowodów. Mojemu Kruppowi zwróciliście majątek, bo jak oświadczył dosłownie wasz b. Wysoki Komisarz w Niemczech Mac Cloy (cytuję) **„pozbawienie Kruppa majątku urągałoby amerykańskiemu poczuciu sprawiedliwości".** A mnie?! Mnie wolno pozbawić wszystkiego?!

— Ależ, drogi panie — spróbował ugodowo senator Mac Carthy.

— Żadne „ależ", i żadne „drogi panie". Wypraszam sobie. Pytam się, jak śmieliście wy, którzy się powołujecie na święty ustrój własności prywatnej i wolnej inicjatywy, jak śmieliście wywłaszczyć mnie, mnie z mojej inicjatywy i własności, z „armii europejskiej", z idei „zjednoczonej Europy", z idei „obrony zachodu", z idei „krucjaty antybolszewickiej" itd. itd. Coooo?

— Niech pppan... Niech ppan... niech pan przedtem da dowody, że to pańska własność — wykrztusił wreszcie senator Mac Carthy.

— Dobrze, dowody. Mam ich za dużo nawet. 24 listopada 1941 roku, jeden z moich najwierniejszych uczniów, niejaki Joachim von Ribbentrop, oświadczył na pewnym zebraniu europejczyków: **„Po raz pierwszy w swojej historii Europa się jednoczy... Synowie prawie wszystkich krajów europejskich walczą na wschodzie, by ratować życie i kulturę naszego kontynentu. Krew, przelana w tej walce, którą toczy wspólnota europejska** — zwracam pańską uwagę senatorze, „wspólnota europejska" — **będzie miała większy ciężar aniżeli wszystkie tradycje przebrzmiałej epoki. Nowa Europa już maszeruje. Nic jej nie zepchnie z drogi, nic jej nie wstrzyma",**

— Jak pięknie — westchnął Mac Carthy z zazdrością — jak pięknie on to powiedział ten Rib... Rib...

— ...bentrop. Ale ja mam jeszcze lepsze i świeższe dowody, żeście mnie okradli, obrabowali, ograbili. Niech pan posłucha, senatorze Mac Carthy: **„Nie wolno nam zapomnieć, że idea jedności europejskiej wcieliła się po raz pierwszy w Waffen-SS i że dzięki tym formacjom SS zawiązały się w Europie więzy, których lepiej było nie zrywać".** Czy wie pan, senatorze Mac Carthy, kto te słowa napisał?

— Skądże mogę wiedzieć? — zawołał Mac Carthy, kurcząc się pod kołdrą. — Ja z zasady niczego nie czytam. To źle wpływa na światopogląd.

— Ale to mógłby pan przeczytać bez obawy dla swego światopoglądu. Słowa te napisał mój generał i półoficjalny doradca waszego sztabu Heinz Guderian, w przedmowie do niedawno wydanej książki mego generała SS Paula Haussera. Książka nosi tytuł „Waffen SS im Einsatz", „Formacje SS w boju" i ukazała się właśnie w Niemczech zachodnich pod patronatem władz amerykańskich...

— A widzi pan — z radością uchwycił się tych słów senator Mac Carthy. — Nie jest znowu tak źle. Nie zapominamy o zasługach naszych zac...

— Nic nie widzę! — huknął brutalnie gość senatora. — O tych zasługach mówi się w publikacjach moich generałów. Ale czy minister Dulles, nawołując Francuzów, by przystąpili do „europejskiej wspólnoty", wspomniał o mnie? Czy powtórzył za generałem Hausserem, iż **Himmler** był (cytuję) **„bojownikiem zjednoczonej Europy"?** Czy minister Dulles powiedział wprost, że chodzi o dalszy ciąg mego tysiącletniego przedsięwzięcia? Czy zacytował chociażby raz prorocze słowa, które skierowałem do Norwegów 28 września 1943? Mówiąc o statucie Norwegii po wojnie (można to wyczytać w książce Haussera) zażądałem wtedy od Norwegów, aby **„przekazali wspólnocie europejskiej funkcje i uprawnienia, które są niezbędne dla bezpieczeństwa Europy, gdyż jedynie taka wspólnota może i winna zapewnić to bezpieczeństwo".** Pytam pana, senatorze Mac Carthy: czy pan i minister Dulles, używając moich idei i dosłownie moich sformułowań, przyznaliście choć raz publicznie, że to wszystko moje? Żeście MNIE to wszystko zabrali? Żeście MNIE z tego wszystkiego wywłaszczyli?

— Zaklinam cię na wolność zachodnią — zawołał spocony jak atlantycka mysz senator Mac Carthy. — Kto pan jest? Jak się pan nazywa,

— Adolf Hitler.

*

W tym miejscu niedawno przez senatora poślubionej małżonce udało się wreszcie, po długich wysiłkach, obudzić czcigodnego małżonka.

— Darling (najdroższy), co się z tobą dzieje? — szepnęła z wstydliwym wyrzutem. — Chrapiesz, sapiesz, rzucasz się nerwowo na łóżku, gryziesz poduszkę...

— Z żalu, darling, z żalu... Z żalu, że on, tak do nas podobny, tak marnie, tak strasznie i bezpowrotnie, zginął...

*

Wszystkie cytaty, przytoczone przez nocnego gościa senatora Mac Carthy'ego, są jak najściślej autentyczne.

SŁAW

13 bm. wieczór
ku czci Jose Marti

W ramach rocznic kulturalnych zaleconych przez Światową Radę Pokoju, PKOP urządza uroczysty wieczór poświęcony uczczeniu 100 rocznicy urodzin wybitnego poety kubańskiego, Jose Marti.

Prelekcję o poecie wygłosi J. Iwaszkiewicz. W części artystycznej — wiersze i pieśni południowo-amerykańskie.

Wieczór odbędzie się 13 bm. o godz. 19, w sali Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, Nowy Świat 15/17.

Zaproszenia otrzymać można w PKOP, ul. Foksal 16 i w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Nowy Świat 15/17.

Rok pracy Stefanii Sękowej

Dobre wyniki — ale jakim kosztem?

Dziewczęta pakowały już zeszyty i książki, gdy do klasy weszła nauczycielka, Stefania Sękowa.

— Zanim rozpoczną się wakacje, chciałam wam powiedzieć, że w przyszłym roku szkolnym będę was uczyła w VII klasie języka polskiego.

Nauczycielka przeczekała chwilę, aż przez klasę przetoczy się przeciągłe: Ooo! — wyrażające zdziwienie, zaskoczenie i zadowolenie, po czym ciągnęła dalej:

— Proszę w czasie wakacji przeczytać dokładnie „Pana Tadeusza" Mickiewicza. Ułatwi to nam pracę w przyszłym roku.

Był wówczas czerwiec 1952 r. We wrześniu nauczycielka i uczennice VII klasy szkoły podstawowej nr 10 w ówczesnych Katowicach spotkały się znowu.

Kilka lekcji wystarczyło, by doświadczona nauczycielka (pracuje w swoim zawodzie od 1931 r.) przekonała się, że czeka ją bardzo dużo pracy. Wypracowania piśmienne uczennic roiły się od błędów ortograficznych, źle było również z wiadomościami o gramatyce.

Taki był start do roku pracy. Nauczycielka układała plan batalii: trzeba przekreślić dotychczasowe zaniedbania, a jednocześnie realizować bardzo obszerny program. Jak dokonać tego na lekcjach, skoro np. na przerobienie „Pana Tadeusza" przewidziano tylko 12 godzin? Nie, lekcje nie wystarczą. Zwłaszcza, że trzeba przerobiony materiał systematycznie powtarzać, aby uczennice opanowały go gruntownie i trwale.

3×2 GODZINY

I oto obok systemu lekcji wszedł w życie drugi system — stałych zajęć pozalekcyjnych. Trzy razy w tygodniu dziewczęta pozostawały po końcowym dzwonku jeszcze na dwie godziny w szkole.

Raz w tygodniu zajęcia były poświęcone literaturze. Uczennice opracowywały na nich zagadnienia z „Lalki", „Pana Tadeusza", „Dziadów" — pisały referaty, czytały lekturę, dyskutowały.

Dwa razy w tygodniu dziewczęta uczyły się na zajęciach pozalekcyjnych gramatyki i ortografii — m. in. pisały dyktanda. Pisały dyktanda i na lekcjach — raz w miesiącu. Również raz w miesiącu były wypracowania w czasie zajęć lekcyjnych.

Osią wszystkich zajęć był miesięczny plan. Uczennice z góry dowiadywały się, co w ciągu miesiąca będzie przerobione. Ułatwiało im to wcześniejsze przygotowywanie lektury i odpowiednie gromadzenie materiałów np. w czasie zajęć w Pałacu Młodzieży.

Nauczycielka z żelazną konsekwencją wymagała, by zlecone zadania były przez uczennice przerabiane. Żądając wiele od uczennic wymagała jeszcze więcej od siebie. Na każdą lekcję przychodziła gruntownie przygotowana — z pisemnym planem materiału, który miał być opanowany w ciągu 45 minut. Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych dawał wskazówki ułatwiające odpowiednie rozłożenie, rozplanowanie materiałów.

Całe dni wypełnione były mrówczą pracą. I nie tylko dni... I nie tylko pracą szkolną. Gdy Stefania Sękowa wracała ze szkoły, czekały ją normalne, pochłaniające wiele czasu i energii, zajęcia domowe. W domu był mąż, syn uczęszczający do VII klasy i córeczka stojąca dopiero u progu nauki szkolnej.

Zajęcia domowe — a trzeba przecież przygotować się i do jutrzejszych lekcji. Nieraz już wszyscy domownicy spali, a nauczycielka siedziała pochylona nad książkami. Zegar wskazywał godzinę dwunastą, pierwszą...

SZKOLNE ŻNIWA

Im więcej miesięcy dzieliło nauczycielkę i jej uczennice od początku roku szkolnego, tym widoczniejsze były wyniki wytężonej, systematycznej pracy.

Wreszcie nadszedł czerwiec 1953 r. egzaminy — szkolne żniwa. Wyniki egzaminów piśmiennych były na ogół bardzo dobre. Podobne były rezultaty egzaminów ustnych.

Obecny na egzaminach przedstawiciel WODKO — Czarnecki, wprost nie wierzył: — Co, to jest trójkowa uczennica? Przecież ona bardzo dobrze odpowiada. Napisała również dobrze wypracowanie — trzeba jej podnieść ocenę.

W „Głosie Nauczycielskim" nr 44 ub. roku czytamy: „Przy sposobności warto wymienić te szkoły, które w badaniach Instytutu Pedagogiki otrzymały najlepsze oceny przeciętne (łącznie wypracowania i dyktanda)... 1) Szkoła Podstawowa nr 10 w Stalinogrodzie (4,38), 2) Szkoła TPD Nr 1 w Rzeszowie (4,18) itd.

...„Zagadnienie ortografii w wypracowaniach przedstawia się bardzo różnie. W niektórych szkołach jak np. w Radziejowicach, Guzowie... nr 10 w Stalinogrodzie... uczniowie pisali prawie bez błędów ortograficznych. W innych liczba błędów jest bardzo duża.

...„Nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej nr 10 w Stalinogrodzie Stefania Sękowa, uzyskała najlepsze wyniki".

Wytrwały trud 10 miesięcy przyniósł więc piękny plon. Nauczycielka Stefania Sękowa osiągnęła najlepsze wyniki.

Nie zapominajmy jednak, jakim kosztem rezultaty takie zostały osiągnięte. Jak wykazaliśmy — kosztem znacznego zwiększenia zajęć, a więc kosztem wielkiego wysiłku nauczycielki i uczennic. Do wprowadzenia obszernych zajęć dodatkowych zmusił przeładowany program, który można by przerobić w przepisowych godzinach lekcyjnych — ale „po łebkach", bez ugruntowania, bez koniecznych powtórek. Braki w wykształceniu uczennic z lat poprzednich powstały niewątpliwie m. in. właśnie wskutek takiego „galopowania" poprzez rozległy program.

A Stefania Sękowa, której energię, ofiarność i niezmordowaną pracowitość można tylko podziwiać, chciała nauczyć — i nauczyła — swoje dziewczęta jak najlepiej języka polskiego. Dlatego też — pod naciskiem przeładowanego programu — musiała uciec się do organizowania zajęć dodatkowych.

Chodzi jednak o to, by uczniowie opanowywali wiedzę w toku normalnej, rytmicznej nauki — w czasie przepisowych godzin lekcyjnych, z dodatkiem pracy domowej w odpowiednim wymiarze. Dlatego też ostatnio rozwinęła się tak szeroka dyskusja wokół sprawy odpowiedniego skrócenia obowiązujących obecnie programów szkolnych.

W chwili obecnej władze szkolne pracują już nad skróceniem programów. Przykład Stefanii Sękowej — ew. bezpośrednie skontaktowanie się z tą nauczycielką, która osiągnęła najlepsze wyniki — może dać jeszcze jedną wskazówkę, w jakim stopniu programy należy skrócić.

E. WASZCZUK

Konkurs »Artosu« i ZLP
na skecz, monolog, wodewil

Dnia 31 grudnia 1953 r. zakończyło swoją pracę jury konkursu zorganizowanego przez „ARTOS" i Związek Literatów Polskich. Celem konkursu było uzyskanie nowych skeczów, monologów, lub wodewilów, przeznaczonych dla estrady wiejskiej „Artosu". Ogółem nadesłano około 100 prac.

Jury postanowiło przyznać dwie drugie nagrody po zł 9.000, za następujące wodewile: I. „Serce i miedza", autorzy: Czesław Michalski i Jerzy Medyński. II. „Skarb Stefana Zięby", autorzy: Jan Gałkowski i Mirosław Łebkowski.

Również za wodewile przyznano trzy trzecie nagrody po zł 6.000.— I. „Największa miłość Stacha", autorzy: Irena Krawczykowska i Witold Odmański. II. „Jest u nas we wsi", autorka: Helena Kołaczkowska. III. „Niespodzianka", autorka: Stanisława Fleszarowa.

Poza wodewilami nie zostały nagrodzone żadne inne utwory, jednakże niektóre z nadesłanych skeczów i monologów nadadzą się do wykorzystania, po dokonaniu odpowiednich przeróbek.

RADIO

na dzień 13 stycznia 1954 r. (środa).

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.05 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Konc. 6.10 Mozaika muz. 6.45 Dla wychowawczyń przedszk. 6.50 Gimn. 7.20 Konc. 7.50 Kal. Rad. 8.00 Muz. 9.00 Dla kl. VI 9.30 Konc. solistów 11.05 Dla kl. I i II 11.25 Muz. i aktualn. 12.15 Muz. lud. różnych narodów 12.45 Aud. dla wsi 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa" 13.30 Konc. solistów 15.30 Dla dzieci 16.10 Konc. 16.50 Aud. dla kobiet 17.00 „Hitler, Watykan i niepodległość Polski" pog. red. H. Korotyńskiego z cyklu: „Watykan a Polska" 17.20 Konc. rozryw. 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 18.15 Dla nauczycieli — pog. pt.: „Jak nauczyciel bada w klasie pierwszej wyniki nauki czytania i pisania" 18.30 Polskie pieśni lud. 18.50 „Na fali humoru i satyry" 19.05 Ork. PR. pod dyr. Stefana Rachonia 19.45 Aud. dla wsi 20.28 Wiad. sport. 20.38 Węgierski taniec ludowy 20.45 Odpowiedzi Fali 49 21.00 Konc. chopinowski 21.30 Aud. literacka 21.45 Muz. rozrywk. 22.15 Aud. literacka 22.30 Z cyklu: „Słuchamy muzyki kameralnej" — Beethoven — Kwartet smyczkowy Es-dur op. 74 — wyk. Kwartet Roseo.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiad. 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Konc. 6.00 Gimn. 6.10 Kalend. Rad. 6.15 Mozaika muz. 6.50 Muz. rozrywk. 7.20 Konc. 8.00 Muz. 14.10 Dla kl. III—IV pt. „Uczmy się śpiewać" 14.30 Konc. 15.10 „Wnuk" opowiadanie Wł. Machejka 15.30 Dla dzieci 16.00 Duety kompozyt. ros. 16.20 Konc. 17.05 Odp. na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR 17.15 Utwory fortep. kompozyt. ros. 17.30 „Na warszawskiej fali" 17.55 „Ze sportu" 18.00 Utwory wiolonczelowe 18.50 Kronika kulturalna 19.20 Radiowy poradnik jęz. 19.30 Muz. i aktualn. 20.00 „Matematyka" opow. M. Krajewskiego ze zbioru pt. „Budowa" 20.20 Konc. Krak. Ork. PR. 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muz. tan. 21.50 „Z życia ZSRR" 22.20 IX audycja z cyklu: „Wariacje fortepianowe" w progr. Szymanowski, Rachmaninow 22.50 Muz. tan. 23.28 Konc. muz. polskiej.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Wydawnictwa „ISKRY ukazały się następujące nowości:

W. Michajłow, J. Mydlarski: „CZŁOWIEK I ŻYCIE NA ZIEMI" (materiały do szkolenia zetempowskiego) Warszawa 1953 r. Str. 70. Nakład: 100.000 egz. Cena 0,80 zł.

„O ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA" (materiały do szkolenia zetempowskiego) Warszawa, 1953 r. Str. 49. Nakład: 125.000 egz Cena 0,75 zł.

„ZMP PRZODUJĄCY ODDZIAŁ MŁODZIEŻY, WIERNY POMOCNIK PARTII". Warszawa, 1953 r. Str. 30. Nakład: 60.000 egz. Cena: 0,35 zł.

L. Moczulski: „MŁODZIEŻ KOLEJOWYCH SZLAKÓW". Warszawa, 1953 r. Str. 122. Nakład 7.000 egz. Cena 2.— zł.

„O KOMUNISTYCZNEJ MORALNOŚCI", Warszawa, 1953 r. Str. 253. Nakład 7.000 egz. Cena 5.50 zł.

„W SPRAWIE NORMALIZACJI STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM a KOŚCIOŁEM", Warszawa, 1953 r. Str. 32. Nakład: 30.000 egz. Cena 0,50 zł.

A. FIEDLER: „GORĄCA WIEŚ AMBINANITELLO". Warszawa. 1953 r. Str. 120. Nakład: 20.000 egz. Cena 12.— zł.

G. MORCINEK: „ODKRYTE SKARBY", Warszawa, 1953 r. Str. 175. Nakład: 10.000 egz. Cena 5.50 zł.

A. ŚCIBOR - RYLSKI: „SPRAWA SZYMKA BIELASA". Warszawa, 1953 r. Str. 172. Nakład 8.000 egz. Cena 4.50 zł.

F. GŁADKOW: „CEMENT", Warszawa, 1953. Str. 347. Nakład 15.000 egz. Cena 8.50 zł.

B. GORBATOW: „DONBAS", Warszawa, 1953 r. Str. 527. Nakład 20.000 egz. Cena 13 zł.

J. O. CURWOOD: „SZARA WILCZYCA", Warszawa, 1953 r. Str. 155. Nakład 30.000 egz. Cena 8.50 zł.

J. SWIFT: „PODRÓŻE GULIWERA", Warszawa, 1953 r. Str. 492. Nakład 30 000 egz. Cena 15 zł.

*

EWA SZELBURG-ZAREMBINA — Dom młodości. Wydanie II poszerzone. Czytelnik. Str. 191. Cena zł 7.20

JANUSZ PRZYMANOWSKI — Bagnet z uralskiej stali. Opowiadania. Czytelnik. Str. 190. Cena zł 6.—

IZYDOR PLASZCZEK — Ziemia nad Bierawką. Czytelnik. Str. 127. Cena zł 5.—

ADAM WŁODEK — Z trzynastu lat 1939-1952. Wiersze. Czytelnik. Str. 61. Cena zł 4.—

EWA SZUMAŃSKA i STEFAN ŁOŚ — Tor przeszkód. Wodewil sportowy w 3 aktach, z muzyką Albina Wolusa. Czytelnik. Str. 189. Cena zł 8.—

LUDWIK JERZY KERN — Tu są bajki. Ilustrował Daniel Mróz. Wydawnictwo Literackie. Str. 132. Cena zł 10.

*

STANISŁAW NAŁĘCZ — NAD NYSĄ I SZPREWĄ. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 105. Cena zł 4,—.

CZESŁAW BIELAN — ATLANTYCCY RYCERZE. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 111. Cena zł 3,60.

LIU PAJ JU — ZORZA PRZED NAMI. Tłumaczył z chińskiego Michał Derenicz. Wydanie III. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 106. Cena zł 3,50.

STANISŁAW PAWLICZEK — NA PROSTYM CHODNIKU. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 72. Cena zł 2,60.

LUCYNA KRZEMIENIECKA — WITAJ BRACIE ŻOŁNIERZU. Wiersze. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 37. Cena zł 5,—.

TADEUSZ BUKOWSKI — NAUKA POLSKA W SŁUŻBIE POSTĘPU. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. (Biblioteka żołnierza). Str. 69. Cena zł 2,—.

JANINA BRONIEWSKA — KRYSTEK Z WARSZAWY. Wydanie V. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 139. Cena zł 4,—.

Uwagi, życzenia, zażalenia
naszych Czytelników

Dziwnie po macoszemu traktowane są niektóre z ulic na Grochowie. Bo choć wybudowano tam szereg pięknych bloków — jednak w wielu przypadkach zapomniano o tak ważnej sprawie jak naprawienie starych i ułożenie nowych chodników.

Liczne wyboje i dołki na odcinku ul. Zaliwskiego (w rejonie domów od pl. Szembeka) utrudniają dojście do wieczorowej szkoły przy ul. Boremlowskiej.

Bardziej jeszcze upośledzeni są mieszkańcy domu nr 6 (blok 229A) przy ul. Kickiego, bo choć budowa bloków została zakończona, nie pomyślano jednak o położeniu chodników. Tym samym połączenie z ulicami Grochowską, Kobielską i Kaleńską prowadzi przez piaski (w dni suche) lub błota (w czasie deszczów, lub grudy (w czasie mrozów).

Nielepiej przedstawia się sprawa oświetlenia na ul. Zaliwskiego, gdzie od czasu zakończenia działań wojennych pozostało 5 kolumn żelaznych od lamp gazowych (bez górnych latarń) i jak dotychczas nie zostały one naprawione.

*

Nieporządki panują na terenie Instytutu Tworzyw Sztucznych, przy ul. Łączności 8, na Żoliborzu. Są one tym bardziej alarmujące, że są niebezpieczne — sterty papieru i słomy rozrzucone z przepełnionego śmietnika, a obok znajdują się składy chemikalii.

Kto ma rację?

Szpital czy komisja

„Zaczęłam chorować w styczniu 1953 r. lecząc się w szpitalu rejonowym w Milanówku na nerki, woreczek żółciowy i niewyjaśnione bóle jamy brzusznej, wywołujące ostre ataki. A gdy w początkach września r. ub. przystąpiłam do pracy biurowej — pisze ob. Z. K. — musiałam ją przerwać ze względu na powtarzające się ataki."

I znów ob. K. zawędrowała do szpitala, tym razem w Warszawie przy ul. Płockiej — na oddział wewnętrzny, gdzie leczona przez ordynatora docenta dr W. przeleżała około 2 miesięcy. Po przeprowadzeniu licznych badań klinicznych i ustaleniu diagnozy, chorą wypisano ze szpitala 10.XII 1953 r. z orzeczeniem „konieczne dalsze leczenie sanatoryjne w Krynicy".

Wtedy zaczęły się rozczarowania.

W dniu 24.XII.53 r. stanęła przed komisją lekarską przy ul. Pięknej 24, gdzie po zbadaniu przez 2 lekarzy trwającym sekundy (przez przyłożenie słuchawki do płuc i serca), powiedziano ob. K., że ma czekać na ostateczną decyzję Komisji na Jasnej 19.

I rzeczywiście w dn. 2.I.1954 r. otrzymała ob. K. z Oddz. Zdrowia DRN W-wa Śródmieście drukowane zawiadomienie, że:

„wniosek o leczenie zdrojowiskowe został przez Centralną Komisję Balneologiczną załatwiony odmownie, gdyż tego rodzaju leczenie jest dla Obywatela przeciwwskazane."

Jak można przekreślić „sekundową" diagnozą zalecenie szpitala poparte 2-miesięcznym badaniem?

Na identyczną „dwoistość" zaleceń natrafił ob. P. pacjent II Kliniki wewnętrznej Akademii Medycznej. I w tym wypadku wniosek leczącego lekarza, docenta L., o leczenie sanatoryjne w Szczawnicy został „drukiem" Komisji Balneologicznej unieważniony z zaznaczeniem, że leczenie sanatoryjne jest przeciwwskazane.

Bywa też, że chory, zgłaszający się na Komisję Balneologiczną, jest jeszcze istotnie zbyt słaby, by móc przystąpić do natychmiastowego intensywnego leczenia w sanatorium. Wówczas komisja zaleca pacjentowi — tak było właśnie z ob. Z., — by zgłosił się po raz drugi za 2—3 tygodnie. Ale gdy pacjent pełen nadziei zjawił się powtórnie — uzyskał na znajomym już druku zawiadomienie, że sanatorium jest przeciwwskazane.

Jego „wyższość" polegała więc na tym, że 2 razy stawał przed Komisją i miał 3 tygodnie złudzeń.

Że wypadki te nie są odosobnione, świadczą liczne odwołania pacjentów szpitali, składane w Wydziale Zdrowia Stołecznej Rady Narodowej.

Któraż więc z tych dwóch sprzecznych decyzji jest miarodajna? Czy szpitala — gdzie chory przebywał dłuższy czas na leczeniu, czy komisji lekarskiej lecznictwa otwartego, która w czasie parominutowej rozmowy z chorym wydaje tak autorytatywne i podważające zalecenia lekarzy szpitalnych decyzje?!

Sprawa ta powinna być wreszcie uregulowana, a lekarze szpitalni i Komisja Balneologiczna muszą znaleźć wspólne kryteria — decydujące o leczeniu sanatoryjnym pacjentów szpitalnych.

Czy więc w związku z coraz szerzej wprowadzanym zespoleniem lecznictwa otwartego z zamkniętym nie należałoby wniosków lekarzy szpitalnych (wydawanych obecnie chorym) przesyłać bezpośrednio do Komisji Balneologicznej?

(B. M.)

Nowy nabytek stadnin polskich
Cenny zastrzyk wyścigowej krwi

„Aquino II" — piękny, gniady ogier pełnej krwi zakupiony został przed kilku dniami w W. Brytanii dla Państwowej Stadniny Koni w Kozienicach. W chwili, gdy piszemy te słowa, „Aquino" zbliża się już do Gdańska, gdyż wyekspediowano go z Anglii drogą morską dn. 8 bm.

Cenny to nabytek dla naszej gospodarki hodowlanej, której jednym z najpilniejszych zadań jest poprawienie rasy polskiego konia użytkowego. „Aquino" to prawdziwy „folblut". Przeprowadzone w Kozienicach przez dyr. Zoppi i dyr. Jaworskiego dociekania genealogiczne wykryły 510 jego przodków — również „folblutów", a wśród nich ok. 200 słynnych koni wyścigowych. Sam „Aquino" ma już również za sobą znakomitą karierę wyścigową. W r. 1950 wygrał o 2 długości bieg „The Frisky Matron" w Le Trembiay oraz „Prix de la Reine Mathilde" w Deauville i „Criterium de St. Cloud" w St. Cloud (500.000 fr. nagrody). Rok 1951 przyniósł mu triumf w słynnym „Prix Daru" w Longchamps (nagroda 1.500.000 fr.). W roku 1952 „Aquino" zdobył jedną z najbardziej zaszczytnych nagród angielskich — „Ascot Gold Cup" (10.000 funtów szt.) — na torze w Ascot, na którym rozgrywa się „Derby", oraz zwyciężył w biegu o „Doncaster Cup". W r. 1953 „Aquino" nie startował.

Polscy hodowcy obiecują sobie wiele po tej wyścigowej znakomitości. Za parę lat potomkowie „Aquino" zasilą nasze stadniny i uszlachetniać będą krew zwykłych koni użytkowych. Postępująca mechanizacja rolnictwa nie odsuwa bowiem wcale konia od prac polowych, a przeciwnie — wyznacza mu nowe, specjalne funkcje. Ciężki, zimnokrwisty koń pociągowy ma być zastąpiony przez lekkiego (600 — 800 kg), rasowego konia uniwersalnego, zasilonego krwią wierzchowców wyścigowych. Koń taki wykonywać będzie prace pomocnicze, nie wymagające użycia ciągników, zwłaszcza w trudnych warunkach terenowych.

Stadniny koni pełnokrwistych są — jak twierdzą fachowcy — „spirytusem, z którego dopiero robi się wódki gatunkowe". Ogiery, wyhodowane wielkim nakładem kosztów i starań, odbywają swój „chrzest bojowy" na warszawskim torze wyścigowym, który przede wszystkim spełnia rolę selekcjonera hodowlanego, a dopiero potem — dostawcy wrażeń dla amatorów gry. Konie, które uzyskały sukcesy wyścigowe, są bowiem niezawodnymi reproduktorami. Po tej selekcji ogiery przesyła się do państwowych punktów kopulacyjnych, gdzie każda chłopska klaczka może nawiązać bliższe stosunki ze sławnym „Wizjerem", „Skarbem" a za kilka lat z potomkami „Aquino II" i w ten sposób poprawić rasę swego potomstwa.

W tym też celu zakupiono „Aquino II" — jednego z najlepszych koni wyścigowych.

J. KASP.

Wzrośnie produkcja
przetworów
owocowo-warzywnych

Załogi zakładów przemysłu owocowo-warzywnego rozpoczęły pracę w br. pod hasłem „Więcej lepszych i tańszych przetworów dla ludzi pracy". Plan produkcji w bm. jest o 3,8 proc. wyższy niż plan na grudzień 1953 r.

W ub. r. przerobiono o 38 tys. ton surowca więcej niż w r. 1951 — okresie wysokich urodzajów na owoce. M. in. plan produkcji moszczów wykonano w ok. 127 proc. a przecierów — w 134 proc. Umożliwi to rozszerzenie produkcji win, kompotów, dżemów, soków owocowych itp.

W br. rozpocznie się budowę kilku zakładów przemysłu owocowo-warzywnego w woj. warszawskim, lubelskim i rzeszowskim.

Z sali koncertowej

»Orfeusz« Glucka

Krzysztof Wilibald Gluck (1714 — 1787) zalicza się do najwybitniejszych przedstawicieli muzyki europejskiej. Domeną jego działalności była niemal wyłącznie opera — forma, która jednoczy w sobie zarówno pierwiastki muzyczne, jak i pozamuzyczne; dramatyczne, poetyckie i inne.

W ujęciu pierwszych twórców tej formy miała być opera syntezą wszystkich sztuk, miała oddawać za pomocą środków muzycznych, poetyckich, dramatycznych, malarskich, choreograficznych — istotę konfliktu dramatycznego. W toku rozwoju formy operowej założenia te stopniowo ulegały zmianie tak, że w wieku XVIII opera, przede wszystkim włoska, przerodziła się w widowisko, mające na celu umożliwienie popisu wokalnego śpiewakom i śpiewaczkom. Technika wokalna, zewnętrzne efekty podporządkowały sobie wszystkie inne pierwiastki dzieła operowego, spychając na ostatni plan jego istotną treść, prawdę dramatyczną.

W chwili, gdy Gluck rozpoczynał swoją twórczość muzyczną formalizm operowy dochodził już do najdalszych granic. Muzyka operowa nie miała nic wspólnego z treścią opery, nie usiłowano nawet środkami muzycznymi podkreślać i wydobywać treści poszczególnych arii. Istotą wielkiej reformy Glucka było dążenie do ponownego zespolenia muzyki i dramatu w jedną całość, do wyrażenia za pomocą środków muzycznych prawdziwych uczuć i namiętności. Z tych samych założeń co Gluck wyszedł później drugi wielki reformator opery, Ryszard Wagner.

Pierwszą operą Glucka, w której doszły do głosu te nowe prądy, był właśnie „Orfeusz" napisany i wystawiony w r. 1762. Muzyka „Orfeusza" jeszcze obecnie głęboko wzrusza słuchacza, mimo prostoty i oszczędności środków wyrazu, mimo naiwnej umowności libretta. Zawdzięczać to należy bezpośredniości i głębokiej prawdzie tej muzyki.

„Orfeusz" w wykonaniu koncertowym nie jest nowością dla warszawskich słuchaczy. Duże fragmenty tej opery były wykonywane w poprzednim sezonie koncertowym. Wykonanie całości opery (z niewielkimi skrótami) pozwoliło pogłębić dawne wrażenia.

Wszystkie solistki (Pola Bukietyńska w roli Amory, Maria Kunińska jako Eurydyka i Krystyna Szczepańska jako Orfeusz) wykonały swoje partie bardzo stylowo i muzykalnie. Szczególne słowa uznania należą się Krystynie Szczepańskiej, która odśpiewała rolę Orfeusza z dużym przejęciem i ciepłem.

Bardzo szlachetne i czyste było brzmienie chóru. Mimo statycznego traktowania partii chóralnej, stanowi ona w operach Glucka ważny pierwiastek dramatyczny. Dyrygował całością, jak zwykle czujnie i kulturalnie Witold Rowicki.

Omawiany koncert był też swego rodzaju uroczystością „rodzinną" — wypadł bowiem prawie dokładnie w trzecią rocznicę inauguracyjnego występu zespołu. Trzy lata to dla orkiestry symfonicznej okres bardzo krótki. Dotychczasowe osiągnięcia orkiestry, zarówno jak i jej twórcy i kierownika świadczą o dużym entuzjazmie i zapale całego zespołu, oraz o dużych ambicjach artystycznych. Szlachetne ambicje i nieustający zapał są też rękojmią dalszego rozwoju i dalszych sukcesów.

(A. H.)

Opowiadanie prawie satyryczne

Nikt nic nie wie

NIE będę pisał i przekonywał was, jak trudna i odpowiedzialna jest praca korespondenta. Po pierwsze, nie miałem tego zamiaru, zabierając się do pisania, a po drugie, lepiej to ode mnie uczynią choćby dyrektorzy Gazowni czy Zakładów Fotochemicznych. Chętnie też konsultacji udzielą w Zjednoczeniu Muranów, którzy pracę korespondenta doceniają w pełni, bo poznali ją na wskroś.

Ja chciałbym tylko przedstawić wam, w dużym skrócie, dzieje jednego z korespondentów. Postaram się pisać według schematu — z takim powodzeniem stosowanego w naszej współczesnej literaturze — żeby każdy z was mógł sądzić, czytając, iż to mogło się dziać na Muranowie, w Gazowni, w Zakładach Fotochemicznych czy PPK „Ruch". Żeby każdy z was mógł sądzić, a dyrekcja nie miała okazji do wyjaśnień — albowiem jestem człowiekiem spokojnym i nie szukam z nikim zwady.

Przejdźmy jednak do naszej historii. Nasz bohater będzie się nazywał Stanisław Starzycki. Chcecie inne nazwisko, proszę bardzo, pozostawiam wam wolną rękę — do uzgodnienia z waszymi dyrektorami bądź radami zakładowymi.

Swego czasu przedstawiciel gazety zwrócił się w pewnym przedsiębiorstwie do rady zakładowej i organizacji partyjnej, by pomogły mu wyszukać spośród ich załogi korespondenta.

Obywatele wpierw podrapali się w głowy, potem spytali się: po co? Już jednego korespondenta mamy. Nikt jednak nie pamiętał, do jakiej on gazety pisuje.

Po godzinnej więc naradzie zgodzono się wyszukać korespondenta.

— Bo to zdaje się — zauważył ktoś — nawet Rząd i Partia zalecają rozszerzanie ruchu korespondentów.

I w taki sposób Stanisław Starzycki został korespondentem.

Przez tydzień wszyscy mu winszowali, uśmiechali się i dyrektor zagadywał do niego nader łaskawie.

Następne kilka tygodni nasz bohater spędził na uczciwej pracy korespondenta. Co dzień przybiegano doń: — Starzycki, machnij no artykuł, u nas wykonali w dziale plan, a u nas przekroczyli normy, a u nas po roku wprowadzili wreszcie nowy pomysł racjonalizatorski. I Starzycki pisał. Bywały dni, że czuł się zmęczony, ale uśmiechnięte twarze radców zakładowych i przedstawicieli dyrekcji dodawały mu sił.

Był zapraszany do prezydium w czasie uroczystych zebrań. A sekretarka dyrektora powiedziała mu w zaufaniu, że ma talent.

— Tak twierdzi sam dyrektor — dodała.

— Ha — pomyślał Starzycki — trzeba zdwoić pracę korespondencką. I zaraz na drugi dzień napisał o tym, że dyrekcja nie opiekuje się brygadami młodzieżowymi, że wskutek tego powstałe już brygady rozlatują się, a nawet stają się siedliskiem bumelanctwa.

— Wiesz co! — rzekł mu następnego dnia jeden z rady zakładowej — my przed tobą mamy serca otworem, wtykasz nos, gdzie chcesz, ale żeby tak zaraz do gazety napisać... Sądziliśmy, żeś ty porządniejszy facet.

Notatka jednak popędziła kota wszystkim zainteresowanym. Nad brygadami młodzieżowymi roztoczono skrzydła tkliwej opieki.

Po paru dniach, gdy Starzycki zwrócił się do kierownika narzędziowni z pytaniem, dlaczego mają tam przestoje, ten odparł:

— Mój drogi, prywatnie to mogę ci wyjaśnić, urzędowo nic nie powiem, obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Jak dyrektor da zezwolenie, to wyjaśnię.

— No, cóż — oświadczył dyrektor — ja nic nie mam przeciwko napisaniu o przestojach, ale zezwolenie przeprowadzenia wywiadu z kierownikiem narzędziowni może wydać tylko Centralny Zarząd. Adres poda wam sekretarka.

*

Z rady dyrektora Starzycki nie skorzystał.

— Kto wie — pomyślał — czy mi nie każą zwrócić się do samego ministra?

I znów przez jakiś czas wszyscy, którzy omijali półkolem Starzyckiego, zaczęli się doń miło uśmiechać. Nie zgasł ten uśmiech i wtedy, gdy zrodziła się następna notatka, piętnująca bumelantów i ich protektorów, którzy im podsuwali lżejsze roboty.

Zresztą Starzycki nie miał czasu czynić tego dnia wnikliwych obserwacji, gdyż zaczęła mu „nawalać" maszyna tak, iż nie wykonał swojej normy.

— Na innych potrafisz pisać — wpadł na niego majster, — a sam nie jesteś lepszy. Radzę ci pilnuj tego, co ci chleb daje...

Po zakończeniu pracy, szukając „feleru" w maszynie stwierdził, że niektóre tryby są lekko odkręcone.

— E, odkąd zacząłeś pisać do gazety, wszystko widzisz w czarnych kolorach — uspokajał go w radzie zakładowej, którą powiadomił o swym spostrzeżeniu. — Kto cię tu tępi? Też mieliby kogo — wzruszali ramionami.

— Jak się już walkę rozpoczęło — myślał sobie Starzycki, gdy mu przeszła pierwsza złość na radców zakładowych — to trzeba ją dalej prowadzić.

I napisał o tym, jak to u nich tradycyjnym zwyczajem stało się urządzanie imienin z wódką przy warsztacie i że w ogóle wódkę piją w godzinach pracy nie tylko z okazji imienin, ale również zamiast kawy lub pół na pół z kawą.

— Jak mogłeś to napisać? — pytali Starzyckiego w dyrekcji.

— Przecież sam widziałem, jak pili w brygadzie nr 1.

— No to raz się zdarzyło.

— A w brygadzie nr 3 to tydzień temu też pili.

— E, tydzień temu to dawno.

— A od tych z magazynu to prawie zawsze czuć wódkę.

— Taki masz dobry nos?

— I czy picie wódki to zbrodnia?

dodał ktoś z dyrekcji. — Więc czego robić zaraz taki rwetes.

— Może i masz rację — dorzucił wreszcie ktoś z rady zakładowej — ale wpierw trzeba było z tym przyjść do nas.

— Nie mam obowiązku przychodzić z tym do was, za notatki odpowiadam przed redakcją gazety — uniósł się Starzycki.

— Naturalnie, naturalnie — ktoś inny go łagodził — ale zdaje się, że nie redakcja cię zatrudnia, lecz fabryka.

— Chyba osiwieję przez to pisanie — pomyślał Starzycki — oni mi tu żyć nie dadzą. I zwrócił się do redakcji z postanowieniem przerwania współpracy.

W redakcji wyperswadowano mu to i jednocześnie przedstawiciel gazety przybył do fabryki.

— Ależ my Starzyckiego mile widzimy w radzie, drzwi przed nim zawsze stoją otwarte. My byśmy dusili krytykę — mówili ci z rady. — Cóż znowu!

— Tak, tak, może za słabą opieką otoczyliśmy waszego korespondenta — przyznali ci z egzekutywy. — Ale tyle spraw na naszych głowach.... No, może niesłusznie wzywaliśmy go do dyrekcji po wyjaśnienia. Ale żeby ktoś tłumił krytykę... nie pamiętamy.

— Krytyka bije najbardziej w nas — tłumaczył dyrektor — ale nie zauważyłem, by ktoś z administracji szykanował za to korespondenta. Nie pozwoliłbym na to... Że nie dostrzegamy go, możliwe, możliwe, ale jesteśmy tacy zapędzeni, rozumiecie — plan.

I dyrektor niczym struś, chowając głowę w piasek, nurknął w papierki urzędowe i polecił swej sekretarce, by na najbliższy kwartał nie zamawiała dla niego prenumeraty pisma, do którego nadsyła swe uwagi Starzycki.

Żeby go, broń Boże, nie posądzono o chęć tłumienia krytyki.

JÓZEF ŚLIWOWSKI

Karnawałowa noc w Warszawie

Zabaw ciągle za mało

Ulicę pokrył puszysty śnieg. Wolno i ostrożnie mijają nas samochody. Zacierając ręce, stoją na skrzyżowaniach sprzedawcy baloników — białe, zielone, czerwone. Jest sobota wieczór. Karnawał. Warszawa się bawi.

Wiele zakładów pracy urządza własne spotkania taneczne, w wielu świetlicach kręcą się już pary. Odwiedźmy je, zobaczmy jak zorganizowano te zabawy, jak się ludzie bawią?

Ulica Wspólna — świetlica Ministerstwa Kolei. O tym, że jest tu zabawa, mogliśmy przekonać się widząc dość liczną grupę wyczekujących pod bramą. Chcieliby się dostać do środka, ale strażnicy SOK dobrze utrzymują porządek — wpuszczają tylko za zaproszeniami.

Zabawa pracowników Ministerstwa Kolei, zorganizowana przez radę miejscową, jest bardzo przyjemna. Pod dużą, ładnie ubraną choinką gra orkiestra kolejowa. Przy zastawionych winem i ciastkami stołach siedzą roześmiani ludzie.

— Będziemy też mieli występy artystyczne — mówił nam przewodniczący rady miejscowej, zarazem przewodniczący komisji organizacyjnej. — Będą nam śpiewali Fogg, Hanka Bielicka i Prolińska. Wystąpi też zespół cyrkowy i nasz własny pracowniczy balet.

Balowiczom z kolejnictwa życzymy wesołej zabawy i jedziemy dalej.

Dobrze też bawili się pracownicy MHD Art. Przem. w sali przy ul. Różanej 16. Mieli co prawda już koło północy kilku nieproszonych gości, którymi musiała zaopiekować się milicja, ale zabawa była dobra.

Jednym z takich nieproszonych gości okazał się znany w komisariatach chuligan, 20 letni Wiesław Jarosz, nigdzie nie pracujący.

W jaki sposób znalazł się na zabawie, trudno teraz dociec — faktem jest, że przyszedł nietrzeźwy, wszczął awanturę, a na interwencję milicjanta próbował go pobić.

Tacy Jaroszowie to jeszcze, niestety, nieuniknione „rodzynki" zabaw. Trzeba tylko szybko i właściwie reagować na ich awantury, a zabawy będą dobre. Tak zresztą jak zabawa na Różanej. Zorganizowali ją ZMP-owcy i zorganizowali dobrze. Pomyśleli o koniecznych rekwizytach zabawowych, jak czapeczki, confetti, serpentyny, zorganizowali loterię książkową, a przede wszystkim dobrze pilnowali porządku.

*

Prawie po całym gmachu Centralnego Biura Konstrukcji Telekomunikacyjnych przy ul. Ratuszowej kręciły się rozbawione pary. Z pięknie udekorowanej sali tanecznej można było pójść do sąsiednich pokoi biurowych zamienionych na bufety, można było pospacerować po korytarzach, a wszędzie słychać muzykę. Cały teren zabawy był zradiofonizowany. Organizatorom, pracownikom CBKT pomagali i zaproszeni goście, pracownicy sąsiednich pokrewnych zakładów, jak T-12, Przemysłowego Instytutu Telekomunikacji i Instytutu Łączności. Tu również bawiono się dobrze, w ładnych czapeczkach balowych z serpentyną i confetti.

Ale w czasie naszej nocnej wędrówki widzieliśmy również i złe zabawy. Na przykład w Hotelu Robotniczym Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji przy ul. Czerniakowskiej, gdzie organizatorem jest Koło Sportowe „Ogniwo".

Tu zabawa jest rzekomo bezalkoholowa, ale przeczy temu wygląd uczestników, a nawet i tzw. porządkowych. Choć tańce trwają niespełna dwie godziny, większość towarzystwa jest już pijana.

— Jakieś atrakcje, występy? Nie, nie mamy — mówią nam organizatorzy — to zabawa dochodowa, na sprzęt sportowy.

Kierownik hotelu, jeden z nielicznych tu trzeźwych ludzi, tłumaczy nam, że było niemożliwe skontrolować, czy goście przynoszą z sobą wódkę, a przecież tylko w ten sposób mogli ją mieć na zabawie. No i piją, piją po kątach, w ubikacjach, nawet próbują po pokojach sypialnych. I upijają się, bo to bez przekąski, tak po prostu z butelki...

Byliśmy jeszcze na kilku zabawach. W Fabryce Przyrządów i Uchwytów przy ul. Siedleckiej, awantury były na porządku dziennym (a właściwie nocnym). Kłótnie powstawały tu nawet o krzesła, o szklanki. Źle też bawiono się w Biurze Zakładów Produkcji Pomocniczej ZBM OW. I tu wobec kłótni i awantur interweniować musiała milicja.

*

Gdy wracaliśmy z Pragi do Śródmieścia, tramwaje wyruszały już z remizy na swój codzienny rejs. Na moście Poniatowskiego mijaliśmy rozbawione, pełne wrażeń pary, które miłym spacerem kończyły tę karnawałową noc.

I my wrażeń mieliśmy pod dostatkiem. Widzieliśmy przecież tyle zabaw i tych dobrych, i tych złych. Dlaczego jednak wiele z nich było nieudanych? Gdzie tkwi przyczyna?

Wydaje się, że w Warszawie za mało organizuje się zabaw. Trzeba ich więcej — przecież to karnawał. Apel ten powinny sobie wziąć do serca organizacje społeczne i zakłady pracy. Na pewno bowiem nie byłoby awantur na zabawie w Fabryce Przyrządów i Uchwytów, gdyby bawili się tam tylko pracownicy tej fabryki. A tak — robotnicy sąsiedniej Cynkowni „Drucianki" czy „Arpedu", gdzie wtedy zabaw nie było, kłócili się z gospodarzami i między sobą o byle głupstwo, nie ustępując w żadnym wypadku, bo byłby to „dyshonor" dla ich zakładu pracy.

Nie byłoby też awantur i w Hotelu Robotniczym na Czerniakowskiej, i w Zakładach Produkcji Pomocniczej na Pradze, gdyby organizatorzy pomyśleli o daniu uczestnikom zabaw jeszcze jakiejś innej rozrywki poza tańcem i... bufetem.

Dlaczego tylko w Ministerstwie Kolei pomyślano o występach artystycznych? Dlaczego nie organizowano np. konkursów tańca, wspólnych zabaw towarzyskich itp.? Młodzież ZMP, w wielu wypadkach organizatorzy zabaw, myślała tylko o sprawach czysto administracyjnych — o mniej lub bardziej udanej służbie porządkowej. A przecież właśnie młodzi powinni być inicjatorami tych atrakcji zabawowych.

Organizujmy przeto więcej dobrych urozmaiconych zabaw. Pomóc tu powinien Wydział Kultury Stołecznej Rady Narodowej, który ma przecież tak bogate doświadczenia w organizowaniu publicznych zabaw w czasie lata.

Warszawa chce się bawić — przecież jest karnawał.

M. DUNIN-WĄSOWICZ

Przy choince drukarskiej

Roześmiane buziaki, kolorowe czapeczki, oczy wpatrzone w Dziadka Mroza. Tak było na choince Noworocznej, którą zorganizowała Drukarnia RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.

Dla 300 dzieci występy przygotowali artyści „Syreny", a paczki ze słodyczami i niespodziankami Rada Zakładowa Drukarni.

Rozbudowa dzielnicy muranowskiej

Wielkie bloki przy ul. Nowotki i Trasie N—S

Prace budowlane w obrębie największego osiedla mieszkaniowego stolicy — Muranowa, gdzie już dziś zamieszkuje około 30 tys. ludności, koncentrować się będą w bieżącym roku przede wszystkim przy al. Nowotki, przy trasie N-S, między ul. Elektoralną i Dzielną oraz na północ od ul. Dzielnej, na tzw. Muranowie Północnym.

Al. Nowotki stanowić będzie kompozycyjne zamknięcie śródmieścia stolicy od strony północnej. Obudowę tej alei szerokości około 60 metrów stanowić będą momumentalne, 6—8-kondygnacjowe bloki mieszkalne. W bież. roku mieszkańcy stolicy mają otrzymać 5 spośród 10 budujących się tu bloków. **W najbliższym czasie przewidziane jest rozpoczęcie prac przy 8 dalszych budynkach.** W parterach bloków znajdą pomieszczenia reprezentacyjne sklepy, restauracje, kawiarnie oraz punkty usługowe.

W br. ma być oddany po zachodniej stronie al. Nowotki między ul. Nowolipki i Nowoświętojerską jeden z największych budynków mieszkaniowych stolicy, tzw. okrąglak Jego kubatura wyniesie około 100 tys. m sześ., zaś liczba izb w nim przekroczy 700. Architektura tego gmachu stanowić będzie przejście od zabytkowej zabudowy pl. Dzierżyńskiego do monumentalnej, zwartej zabudowy al. Nowotki.

Poważne będzie również w bież. roku nasilenie robót budowlanych przy zabudowie trasy N-S na blisko kilometrowym odcinku, między ul. Elektoralną i Dzielną. Już dziś w 10 nowych wielokondygnacjowych blokach, zawierających około 1600 izb, mieszka kilka tysięcy ludzi. W trakcie budowy znajduje się na tym odcinku trasy dalszych 6 budynków.

Rozpoczęte będą w tym roku również prace przy budowie Muranowa Północnego, gdzie wzniesione mają być 3 pierwsze bloki mieszkalne po północnej stronie ulicy Dzielnej.

Zwycięski meldunek

Plan roczny w 111 proc. — grudniowy w 113 proc.

Wysoko przekroczył swe zadania roku 1953 warszawski przemysł osiągając 111 proc. wykonania planu produkcyjnego. Przemysł kluczowy uzyskał 108 proc., a przemysł terenowy i spółdzielczy 118 proc.

Znaczne osiągnięcia uzyskano w poszczególnych gałęziach przemysłu. I tak m. in. przemysł terenowy, a więc najbardziej związany z produkcją artykułów codziennego użytku, wykonał swe zadania w 123 proc., przemysł spółdzielczy w 116 proc. Dalej idzie przemysł energetyczny 113 proc., metalowy 109 proc., spożywczy 107 proc.

Niektóre jednak zakłady nie wykonały swoich planów rocznych, m. in. WZPO-1 (99 proc.), Fabryka Urządzeń Technicznych (63 proc.) oraz A-10 (92 proc.).

Nadszedł także meldunek o wykonaniu grudniowego planu przez przemysł warszawski, który zadanie ostatniego miesiąca czwartego roku 6-latki zrealizował w 113 proc.

(as)

Nowa lecznica przyfabryczna

Nowy, dwupiętrowy budynek o 18 izbach zajmuje poliklinika przyzakładowa, otwarta 9 bm. przy Warszawskich Zakładach Metalowych nr 2. Na parterze i piętrach urządzono doskonale wyposażone sale operacyjną i ginekologiczną, gabinet światłoleczniczy, gabinet dentystyczny, izbę chorych o 10 pomieszczeniach i in.

Nowa lecznica przyfabryczna, którą obsługują na zmianę dwaj lekarze i czterech dentystów — pozwoli nie tylko na leczenie chorób już stwierdzonych, lecz także na prowadzenie intensywnej akcji profilaktycznej wśród załogi. **(marr)**

Nalepianie właściwych znaczków przyśpiesza doręczanie przesyłek

W urzędach pocztowych zauważono, iż na przesyłkach listowych, zarówno wyjmowanych ze skrzynek jak i nadawanych przez różne instytucje, nalepiane są często znaczki drobnej wartości (po kilka na przesyłce).

Tymczasem każdy urząd pocztowy jest zaopatrzony w znaczki wyższych wartości, np 80 gr na listy zwykłe; 60 gr — na kartki; zł 1.75 — listy polecone; 45 gr — listy zagraniczne; zł 1.40 — zagraniczne listy polecone. Nadto posiada również m. in. znaczki o wartości 75 gr, 95 gr, zł 1, zł 1.15, zł 1.50, zł 1.90, 2 zł, 3 zł, 5 zł i 10 zł na inne opłaty, jak również kartki pocztowe pojedyncze i podwójne (na odpowiedź) oraz koperty zwykłe i lotnicze.

Nalepianie znaczków pocztowych drobnej wartości na przesyłkach listowych, pociąga za sobą niepotrzebne straty i utrudnia kasowanie tak znacznej ilości znaczków w urzędach pocztowych, co w konsekwencji może opóźniać przebieg takich przesyłek.

Z powyższych względów Ministerstwo Poczt i Telegrafów apeluje do zainteresowanych, aby zaopatrywali się w znaczki pocztowe możliwie właściwych wartości, zależnie od nadawanej korespondencji.

POROZMAWIAJMY

Czy zazdrość jest uczuciem pozytywnym?

—Mój mąż mnie kocha, jest o mnie bardzo zazdrosny.

Przyznajcie, ileż to razy każdemu czy każdej z Was zdarzało się usłyszeć takie słowa, wypowiadane zazwyczaj głosem, w którym pobrzmiewa głęboki ton dumy.

Bo też wiele jeszcze osób sądzi, że zazdrość to uczucie pozytywne, nierozerwalnie związane z miłością.

Czy rzeczywiście miłość nie może się obejść bez zazdrości, czy nie wystarcza jej obopólne zaufanie kobiety i mężczyzny, którzy dobrowolnie, na prawach całkowitego równouprawnienia, zakładają związek małżeński?

Pozwólcie, że pozostawiając to pytanie na razie otwarte, opowiem Wam autentyczną historię, którą nie dawno przeżyło pewne młode małżeństwo. On — urzędnik bankowy, ona świeżo upieczony lekarz stomatologii pobrali się kierowani uczuciem szczerej miłości.

Dziś nie umieliby już pewno dokładnie ustalić, kiedy na ich spokojnym szczęściu pojawiła się pierwsza, nieznaczna rysa.

Zaczęło się wszystko od jakiegoś zebrania, na które poszła Irena (zapomniałam Wam nasze młode małżeństwo przedstawić: żona — nazywa się Irena, mąż — Władysław). Zaczęło się tedy od zebrania, które zostało zwołane nieprzewidzianie.

Wróciwszy koło godz. 10 wieczór do domu, Irena zastała Władysława uśmiechniętego, i stół nakryty do kolacji.

Władysław czekał na słowo pochwały z ust Ireny, ale usłyszał tylko szorstką wymówkę:

— Nawet się nie zapytasz, gdzie byłam tak długo! A może — Irena złośliwie cedziła słowa, czując, jak wzbiera w niej złość, której źródeł na razie nie umiała sobie wytłumaczyć, — a może byłam na randce?

„Nie jest o mnie wcale zazdrosny więc mnie nie kocha" — przebiegło wówczas Irenie po głowie. I myśl ta pozostawiła swój niezatarty ślad. Irena postanowiła przekonać się czy Władysław jest o nią zazdrosny. Coraz częściej więc zaczęła późno wracać do domu, coraz częściej chodziła ze swoimi kolegami do cukierni i na zabawy. Sama nie wiedziała, jak i kiedy — zasmakowała w takim trybie życia, który usprawiedliwiała przed sobą samą koniecznością... obudzenia zazdrości w mężu.

Któregoś wieczoru na ulicy, wychodząc z restauracji w towarzystwie dwóch kolegów, zetknęła się twarzą w twarz z Władysławem.

W tym miejscu właściwie można by postawić kropkę. Bo Władysław — sam prostolinijny, szczery w postępowaniu, wymagał tego samego od swej żony.

— Jak sobie teraz wyobrażasz nasze dalsze współżycie? — zapytał Irenę.

*

Być może znajdą się pośród Was tacy, którzy zechcą podyskutować na temat zazdrości i miłości. Ale większość — dziś bodaj nawet łącznie z Ireną — nie ma chyba wątpliwości, że zazdrość nie jest uczuciem pozytywnym. Że małżeństwo dzisiejsze opiera się na zupełnie innych przesłankach. Opiera się na wzajemnej przyjaźni, wzajemnym zrozumieniu, wzajemnym szacunku i zaufaniu.

(mir-par)

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Marusarz najlepszy z Polaków

Olbrzymie postępy narciarzy radzieckich

30 tysięcy mieszkańców Moskwy mimo 20-stopniowego mrozu wybrało się na Wzgórza Lenina, gdzie odbył się pojedynek znakomitych skoczków narciarskich. Wraz z czołówką radzieckich mistrzów startowali Norwegowie z wicemistrzem olimpijskim Falkangerem na czele, doskonali Finowie: Salmeranda i Samuelstunen oraz zawodnicy polscy.

Skoczkowie radzieccy, którzy jeszcze niedawno dalecy byli od klasy światowej, odnieśli w zawodach bardzo duży sukces. W pierwszej dziesiątce uplasowało się aż 5 radzieckich zawodników.

Zwycięstwo olimpijskiego wicemistrza Falkangera było pewne Uzyskał on notę 221,8 pkt przy skokach 59 m i 62 m Na drugim miejscu uplasował się Fin Salmeranda, a tuż za nim młody skoczek radziecki Grozin (216,4 pkt. — 59,5 m 61 m) oraz znany dobrze u nas Skworcow 215,6 pkt. (58 m, 61,5 m).

Z naszych skoczków najlepsze miejsce, niewiadomo już który raz, zajął wiecznie młody Marusarz. Wicemistrz świata z 1938 roku, daleki od swej szczytowej formy, wciąż jest jednak najpewniejszym skoczkiem w naszej reprezentacji. Młodsi skoczkowie, dobrzy pono na treningach, na zawodach spisali się słabo. Marusarz był 9, nota 207,1, skoki 58 m. i 57,5 m., Kula — 21 z notą 196,4, Kowalski — 23, a Polok — 24. Wieczorek miał skok z upadkiem.

Wyniki naszych skoczków nie mogą w nikim wzbudzić entuzjazmu, ale są one doskonałe w porównaniu z rezultatami, jakie osiągnęli biegacze, którzy startowali w Swierdłowsku.

Obsada biegu 30 km była bardzo silna Przede wszystkim startował tu mistrz olimpijski na 50 km Hakuilnen (Fin) wraz ze swymi rodakami, którzy byli faworytami biegu. Ponieśli oni jednak porażkę. Zwyciężył młody zawodnik radziecki Kuzin, osiągając 30 km w czasie 1 godz. 40 min. i 9 sekund. 0 29 sek. gorszy był Fin Salo, a prawie 2 minuty za zwycięzcą uplasował się mistrz olimpijski. Najlepszy z Polaków był Holeksa, zajmując miejsce 50 z czasem gorszym od zwycięzcy o 16 min. i 24 sek. (1,56:339). Bukowski był 51 z czasem 1,59:07.

Skoczkowie nasi zostają w Moskwie, gdzie będą trenowali, a biegacze mają przed sobą jeszcze kilka startów w Swierdłowsku. We wtorek odbywa się bieg 15 km, a w czwartek sztafeta 4×10 km. Do biegu 50 km nie wystawiamy żadnego zawodnika

Wyniki biegu 30 km., niewystawienie nikogo do 50 km., najlepsza pozycja „Dziadka" — Marusarza wśród skoczków, to dość smutne prawdy o naszym narciarstwie, której nie osłodzą na pewno wyniki biegu 15 km.

Dwa zwycięstwa pływaków Warszawy w Pucharze Miast

Przyzwyczailiśmy się w poprzednich latach do faktu, że zawody o Zimowy Puchar Miast są żniwem pływackich rekordów Polski, nie mówiąc o rekordach okręgowych i życiowych. Po cichu też każdy z nas myślał z pewnością przed pierwszą niedzielą w tegorocznych rozgrywkach o wielu wynikach, które potrafią nas zelektryzować.

Plon pierwszej niedzieli, jeśli idzie o rekordy okręgowe i życiowe, jest dość obfity. Rekordów Polski nie było, bo przede wszystkim daleko jeszcze do szczytowego punktu sezonu zimowego, a poza tym wielu czołowych zawodników nie startowało.

Najciekawsze pojedynki odbyły się w Poznaniu i Szczecinie. W Poznaniu Warszawa I pokonała gospodarzy 106:83, w Szczecinie również triumfowali goście — Stalinogród 84:74.

Najbardziej niespodziewanym wynikiem spotkania poznańskiego jest zwycięstwo młodych kraulistów poznańskich nad Kociszewskim na 400 m. dow. Jan Lutomski za wynik 5:03,4 zasłużył na brawa.

W Szczecinie najlepiej spisał się Sambala. Ślązak na 100 m. grzb. uzyskał b. dobry wynik 1:09,8 niewiele gorszy od rekordu Polski Bonieckiego. Pierwsza po długiej przerwie próba Gremlowskiego zakończyła się wynikiem 4:57,5 na 400 m. dow. i pewnym zwycięstwem rekordzisty Polski. Podkreślić należy także wynik Steciuka na 200 m. kl. 2:46,4.

Druga reprezentacja Warszawy wygrała z Gdańskiem 80.5:74,5. Najlepsze wyniki tego meczu osiągnęli gdańszczanie — Neumanówna 3:16,4 i Ładny 2:53,9 na 200 m kl.

Trójmecz Stalinogród II — Opole — Kraków przyniósł jeden dobry rezultat 100 m dow. — 1:16,8 Szymańskiej, która startowała pierwszy raz po dwuletniej przerwie.

Piłkarze Warszawy i Stalinogrodu w finale Zimowego Pucharu GKKF

W niedzielę odbyły się dwa półfinałowe spotkania piłkarskie z cyklu rozgrywek o zimowy Puchar GKKF.

Reprezentanci Warszawy w składzie: Stefaniszyn, Śliwa, Maruszkiewicz, Markowski, Hodyra, Danielewski, Olszewski, Brzozowski (Bitner), Kruk, Pol i Kulesza — pokonała zespół Poznania 4:1 (1:1). Sukces drużyny warszawskiej jest w pełni zasłużony. Lepsi technicznie, lepiej dawali sobie radę na trudnym, zaśnieżonym terenie. Bramki strzelili, dla Warszawy: Kruk — 2, Pol i Olszewski (z karnego) — po 1. Dla Poznania Cybiński (z karnego).

Piłkarze Stalinogrodu (Wyrobek, Cichoń, Bartyla, Bomba, Wieczorek, Suszczyk, Wiśniewski, Cieślik, Alszer, Brychcy, Mateja) po bardzo ładnym meczu wygrali z Opolem 3:0. Bramki strzelili: Brychcy — 2 i Cieślik — 1.

W niedzielę 17 bm. odbędzie się w Warszawie spotkanie finałowe. Ujrzymy w nim prawdopodobnie dziesięciu reprezentantów Polski (Stefaniszyn w reprezentacji Warszawy oraz Wyrobek, Cichoń, Bartyla, Bomba, Wieczorek, Suszczyk, Wiśniewski, Cieślik i Alszer ze Stalinogrodu).

Sprawa wielu kół

Nie zawsze chcieć — to móc

Uprawianie sportu to dziś, wydawałoby się, sprawa niezwykle łatwa i wszystkim dostępna. Przy każdym zakładzie pracy znajduje się związkowe koło sportowe, zrzeszenia dbają o przydział dla nich sprzętu, sal, pływalń, boisk, itd. itd. Miejscowe władze, tj. dyrekcja rada zakładowa, ZMP — okazują pełną pomoc..

To jest teoria. I my ją przecież w życie wprowadzamy z dużym powodzeniem. Są jednak w całej Polsce zakłady pracy, nierzadko duże, mające poważne osiągnięcia produkcyjne, w których sport, mimo szczerych chęci członków koła, kuleje.

Historia koła sportowego przy zakładach drukarskich im. Rewolucji Październikowej w Warszawie, zaczęła się przed 2 laty. Zaczęła się, o dziwo... od żeglarstwa, bo dyrekcja zakupiła 3 żaglówki dla pracowników. Dopiero później powstały sekcje piłki nożnej, tenisa stołowego, lekkoatletyczna i szachowa. Sekcje te rozwijały się i rozwijają nadal. Piłkarze rozegrali w tym roku 25 spotkań. Pingpongiści startują w mistrzostwach na szczeblu wojewódzkim. Żeglarze zdobyli wiele stopni żeglarskich. Kajakarze, lekkoatleci zdobywali normy klas sportowych. W październiku koło zorganizowało spartakiadę międzyzakładową ze ZWUT (ale o SPO zapomniano. Ze skromnej liczby 20 odznak, stanowiących limit na rok 1953, zdobyto zaledwie 10).

Uwzględniając nawet i trudne warunki pracy w dziedzinie sportu (brak boiska) można było zrobić o wiele więcej. Przyznał to zresztą przewodniczący rady koła Pest.

— Dyrekcja kupiła 3 żaglówki Teraz — mówi Pest — buduje boiska do siatki i kosza Bo.. tak było w planach drukarni. Reszta natomiast nie interesuje dyrekcji zupełnie Nie możemy uregulować z dyrekcją nawet tak drobnej sprawy, jak przesuwanie w razie potrzeby (meczu) naszych piłkarzy na inne zmiany Z tych powodów drużyna musi często rezygnować z zawodników, którzy mają bronić barw koła zakładowego na meczu.

Dyrekcja nie interesuje się tym zagadnieniem, zarząd ZMP i rada zakładowa również. Nie interesują się oni i innymi zagadnieniami. Weźmy dla przykładu choćby „Marsze Jesienne" Były one obsadzone nadzwyczaj słabo przez naszych pracowników A najwięcej zawiniło tu koło ZMP, do którego należy ponad 300 osób załogi ZMP nie propagował zupełnie Marszów wśród swoich członków, uważając, iż takimi sprawami powinni zajmować się czynni sportowcy

Wielki żal mamy do naszego koła ZMP także i o inną sprawę Wśród 100 członków koła sportowego mamy zaledwie 10 kobiet. W ZMP jest ich ok 200 A przecież każdy zetempowiec, czy to chłopiec, czy dziewczyna — powinien być aktywnym członkiem koła sportowego, zdobywać normy SPO, stale ćwiczyć, podnosić swą sprawność fizyczną

Nie mamy pieniędzy, nie mamy sprzętu Nie udziela nam pomocy rada zakładowa, choć na inne cele znalazła pieniądze Na przejazdy na mecze piłkarskie zdobyliśmy pieniądze z zabaw. Ale na zaspokojenie naszych bolączek nie wystarczą pieniądze z zabaw, chyba.. że przestaniemy zajmować się sportem i... pracą, a zaczniemy organizować tylko zabawy. Zabrakło nam również pieniędzy na opłacenie boiska za treningi piłkarskie. A czy można myśleć o sukcesach bez treningów? Nie

Lekkoatleci nasi mają wszystkiego 2 dyski i 4 pary pantofli z kolcami, choć są reprezentantami okręgu Unii Tak to się opiekuje nami rada okręgowa Unii Nie kiwnęła nawet palcem także w sprawie obesłania Spartakiady Międzyzakładowej sędziami (to też kosztuje)

Warto tu podać ciekawą historię. Rada Okręgowa Unii, to chyba „najlepsi" propagandziści Mając do dyspozycji drukarzy, pracujących w zakładach graficznych RSW „Prasa" ogłaszają swe komunikaty szybciej, niż wszystkie zrzeszenia i Czytelnicy dowiadują się natychmiast o zobowiązaniach sportowców; realizacja tych zobowiązań idzie, jak to widać na przykładzie koła przy zakładach drukarskich im. „Rewolucji Październikowej", bardzo źle. Ale tego się już nie drukuje.

Radzimy radzie okręgowej ZS Unia by bliżej zainteresowała się sportowcami z ul. Mińskiej. A inne zrzeszenia, jeśli się dobrze rozejrzą, znajdą również zaniedbane koła, (s.r.)

Okruchy Stolicy

BEZ RUMIEŃCA...

...czyli tajemnica braku sznurka na rynku wyjaśniona. Wyjaśniona przeze mnie. Kiedy kupiłem bochenek chleba z piekarni WSS nr 1, ul. Staszica 1 klasyczny „nałęczowski" różnił się tym od innych „nałęczowskich", że był nadziewany mocnym, konopnym sznurem. Dowód rzeczowy w załączeniu Przy okazji chciałem przypomnieć, że po naradach piekarzy w zimie ub roku (1953) obserwowałem poprawę w wypieku pieczywa, czego nie mogę powiedzieć o piekarni WSS nr 1 na przykładzie tegoż samego bochenka „nałęczaka".

(E H.).

DZIWNE...

Dziwne pretensje zgłaszają mieszkańcy domu przy ul. Wareckiej 8 Narzekają np., że co drugi dzień pozbawieni są światła elektrycznego. Nie piszą jednak, że co drugi dzień przecież światło mają. Narzekają, że w połowie domu nie funkcjonują kaloryfery. Nie wspominają jednak, że w tej drugiej połowie centralne ogrzewanie działa. Jeśli idzie o bladolenie z braku wody, małe „Życie" nie może zająć tzw. stanowiska. Czytelnik nie wspomniał bowiem, czy chodzi mu o wodę do mycia, czy do picia

NIE ZABRAŁ

Co by pomyślał kierowca autobusu linii 120 nr boczny 231, jadącego o godz 13 w dniu 2 bm. w kierunku Pl. Unii, gdyby to on był na miejscu inwalidy i gdyby to jego pozostawiono na środku ulicy?

Rzecz działa się na ul. Zawrotnej. Z poprzedniego uszkodzonego wozu wysiadł inwalida i z trudem wyszedł na jezdnię, nie przypuszczając nawet że go następny wóz może nie zabrać. A jednak nie zabrał.

(L. M.).

CZY MOŻE?

— Jechać trolleybusem, czy iść do pracy? — Nad tym problemem głowię się codziennie, a wraz ze mną i wszyscy ci, których już złapał prąd Mnie się to przydarzyło 5 bm. o godz 8 na przystanku przy ul. Zgoda w wozie linii „51" „Złapało" mnie, a uprzejmy konduktor zainteresował się, czy przypadkiem nic mi się złego nie stało? Nie stało się, bo mam zdrowe serce. Ale swoją drogą mam pytanie czy kontrola techniczna Miejsk. Przeds. Kom może wypuszczać na miasto takie „pułapki elektryczne"? — Z poważaniem J. K. Z.

Odp. Red.: Że kontrola MPK może, sam się Szen. Pasażer przekonał. Że nie powinna niech kontrolę przekona ta notatka.

ODOSOBNIONE ZDANIE

Do zapomnianej przeszłości należą czasy, kiedy robotnicy Zarządu Budowlanego 7A na Grochowie słyszeli „głos radiowęzła". Słyszeli... ale nie słyszą — bo Spółdzielnia Pracy „Elektro - Radio" już miesiąc naprawia aparaturę radiowęzła.

Widocznie Spółdzielnia jest zdania, że jedynie długo naprawiając można to zrobić dobrze. W zdaniu tym jest jednak odosobniona.

Odpowiedzi redakcji

STUDENT. Ostatnio ogłoszona uchwała Rady Ministrów w sprawie przyznawania w wyższych uczelniach stypendiów państwowych wprowadza dla młodzieży przodującej stypendia premiowe oraz naukowe. Stypendia premiowe są o 60 zł wyższe od stypendiów zwyczajnych na pierwszym stopniu studiów, a o 80 zł wyższe na drugim stopniu studiów. Stypendia te otrzymują studenci, którzy zaliczyli rok czy semestr z wynikiem bardzo dobrym lub dobrym. Stypendia naukowe wyższe o 25 — 50 proc. od stypendiów premiowych przyznawane będą studentom, którzy obok dobrych wyników w studiach w ciągu co najmniej 4 semestrów wyróżnili się aktywnością w samodzielnej pracy naukowej.

ALICJA OSIECKA. Kursy kształcenia nauczycieli szkół podstawowych prowadzone są obecnie w Toruniu, Łodzi, Krakowie i Rzeszowie. Ilość i miejsce zorganizowania następnych kursów będzie uzależnione od liczby zgłoszeń. Podanie o przyjęcie na kurs łącznie z życiorysem i odpisem świadectwa dojrzałości należy składać w Wydziale Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej W-wa al. Jerozolimskie 30.

Ciekawy odczyt historyczny

W nadchodzący czwartek na zaproszenie zarządu oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego do Olsztyna przybędzie prof. dr **Władysław Czapliński** z Wrocławia.

W dniu tym wygłosi on w zamku (muzeum mazurskie) odczyt pt. „Początek zatargu celnego z Gdańskiem w 1637 r.".

Początek odczytu o godz. 18. Wstęp wolny. (z)

Ciekawe wystawy:

10 lat szkolnictwa w Polsce Ludowej

(1) Jedną z form obchodu 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie dla naszego szkolnictwa regionalnego organizacja wystaw obrazujących dorobek szkolnictwa od r. 1945 do chwili obecnej. Wystawy takie odbędą się w okresie od 1 do 15 maja we wszystkich szkołach podstawowych i średnich, w przedszkolach i domach dziecka, jak również i w innych placówkach oświatowych. **Wystawy zbiorcze w miastach powiatowych odbędą się od 15 do 31 maja. Wystawa wojewódzka w Olsztynie otwarta zostanie 13 czerwca i potrwa do 24 lipca.**

Tematyka wystaw obejmuje rozwój szkolnictwa w najszerszym słowa tego znaczeniu: zaopatrzenie szkół i zagadnienia dydaktyczno - wychowawcze, pomoc materialną państwa dla młodzieży — stypendia, internaty i bursy, pracę pozaszkolną i społeczną dzieci i młodzieży szkolnej, działalność zespołów artystycznych oraz dalsze losy młodzieży, która ukończyła szkoły podstawowe i średnie jak również jej rolę w pracy zawodowej i w życiu społecznym.

Cenna uchwała pracowników WSR

Pogłębimy współpracę z terenem wskażemy na ukryte rezerwy

Rozwijająca się akcja współpracy WSR w Olsztynie z terenem nabiera coraz szerszych rozmiarów. Naukowcy z całym zrozumieniem przystępują do walki o to, by uczelnia stała się nie tylko miejscem kształcenia kadr, ale i ośrodkiem propagowania i ulepszania metod pracy w rolnictwie, promieniującym na całe nasze województwo.

Pracownicy naukowi WSR w Olsztynie, w podsumowaniu narad produkcyjnych katedr i zakładów dokonanym na odbytej ostatnio uczelnianej naradzie w odpowiedzi na apel WSR we Wrocławiu przyjęli z pełnym aplauzem następujące uogólnienie zobowiązań zespołowych i indywidualnych:

Zadania postawione na IX Plenum KC PZPR wyższym uczniom rolniczym (a tym samym i naszej uczelni) stawiają nas w awangardzie sił walczących o rozwój naszego rolnictwa. Tę szczytną misję podejmujemy w pełni zrozumienia postulatów IX Plenum. Wytężymy wszystkie nasze siły, by sprostać temu zadaniu, by stać się godnym miana uczelni kształcącej socjalistyczne postępowe kadry rolnicze.

W tym celu będziemy pogłębiać współpracę z terenową praktyką rolniczą, rozumiejąc, że bezpośrednie uczestnictwo w walce o socjalistyczny rozwój naszego rolnictwa w znacznym stopniu usprawni naszą działalność, dydaktyczną i wychowawczą, a także pracę badawczą. Będziemy pogłębiać naszą współpracę z wojewódzką komisją planowania gospodarczego, z prezydium Woj. RN, z dyrekcjami PGR, POM, NOT. Szczególnie żywą współpracę prowadzić będziemy z kołami miczurinowskimi i spółdzielniami produkcyjnymi.

Będziemy rozwijali współpracę z indywidualnie gospodarującymi chłopami, przy czym poza szeregiem innych prac rozpoczętych, lub będących w toku, już w najbliższym czasie przeprowadzimy analizę przodującego średniorolnego gospodarstwa w jego powiązaniu z gospodarstwami całej wsi z punktu widzenia poszczególnych zakładów naukowych naszej Uczelni, wskażemy na istniejące w gospodarstwie rezerwy. Sposoby i formy uruchamiania rezerw w owym konkretnym gospodarstwie chłopskim opracujemy i ogłosimy drukiem w takiej formie, by w jak najbardziej prosty sposób ukazać możliwości rozwijania produkcji podobnych gospodarstw chłopskich.

Wskazówki te, uwzględniające również specyficzne cechy rolnictwa północnego rejonu stanowić będą przewodnik racjonalnego i postępowego prowadzenia gospodarstwa przez każdego chłopa na naszym terenie, a w konsekwencji staną się bodźcem w podnoszeniu produkcyjności tych gospodarstw".

Pracownicy Nauki
Wyższej Szkoły Rolniczej
w Olsztynie

Senat WSR powyższą uchwałę przyjął jako podstawę działania uczelni w zakresie stałej, systematycznej współpracy z terenem w myśl tez IX Plenum KC PZPR wskazujących drogę do dźwignięcia polskiego rolnictwa na odpowiedni, socjalistyczny poziom.

kor. F.

1.000 nowych członków LZS

Uchwały III plenum zarządu głównego ZMP w sprawie umasowienia sportu szeroko są omawiane przez młodzież woj. olsztyńskiego. W wielu miejscowościach ZMP-owcy wypowiadają się na zebraniach na temat usprawnienia sportu.

W gminie Stawiguda pow. olsztyński jako czyn przedzjazdowy ZMP-owcy zorganizowali 3 koła LZS liczące razem 61 członków. Ludowe zrzeszenia sportowe powstały w gromadzie **Ruś, Ząbie i Miodówka.** W Rusi członkowie LZS natychmiast przystąpili do pracy. Wyłonili oni drużynę siatkówki i koszykówki, ponadto w świetlicy zorganizują ping-pong. **Ogółem w grudniu ub. r. LZS woj. olsztyńskiego wzrosły o ponad 1000 członków.**

Największy napływ młodzieży do LZS notuje się w pow. **Kętrzyn,** gdzie m. in. LZS powstają i w spółdzielniach produkcyjnych. Ostatnio powstały zespoły sportowe w spółdzielni prod. Duży Kendak gm. Winda oraz Olszewie i Radziejach pow. Węgorzewo. (oz)

Przodujący chłopi woj. olsztyńskiego radzą nad rozwojem rolnictwa

(al) 12 bm. odbyła się w sali teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie narada przodujących chłopów województwa olsztyńskiego. Na naradę przybyli również przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa oraz delegaci z bratnich województw.

Celem narady było omówienie realizacji programu rozwoju rolnictwa, nakreślonego przez uchwalone na IX Plenum KC PZPR tezy.

Obok przodujących chłopów w naradzie wzięli udział przedstawiciele Państwowych Gospodarstw Rolnych, Państwowych Ośrodków Maszynowych oraz członkowie przodujących spółdzielni produkcyjnych z terenu całego województwa.

Obszerny reportaż z przebiegu narady zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

2227 rodzin osiedliło się w woj. olsztyńskim w 1953 r.

Coraz więcej rodzin rolniczych z województw centralnych osiedla się w Olsztyńskiem. Nowoprzybyli otrzymują ładne zabudowania oraz troskliwą opiekę rad narodowych. W roku ubiegłym przybyło na Warmię i Mazury 2227 rodzin. Najwięcej osiedliło się w pow. braniewskim, kętrzyńskim i reszelskim, szczególnie dysponującym poważną jeszcze ilością wolnych miejsc.

Spośród przybyłych znaczna część osiedliła się w spółdzielniach produkcyjnych. W samej tylko spółdzielni Filipówka w pow. kętrzyńskim zamieszkało 5 rodzin. Nowi członkowie otrzymali eleganckie zabudowania oraz zapomogi w postaci zaliczek w naturaliach. Ogółem w spółdzielniach pow. kętrzyńskiego osiedliło się 25 rodzin.

Długo zastanawiał się Józef Cieplak z gm. Krasnogród (woj. lubelskie). Jechać czy nie? Aż wybrał sobie miejsce w Olsztyńskiem. Osiedlił się w spółdzielni produkcyjnej Falcewo w pow. Bartoszyce. Cieplaka zachęciła najnowocześniejsza agrotechnika stosowana w gospodarce zespołowej i kolektywna praca. Szczególnie pociągnęła go falcewska hodowla bydła, którą tu szeroko rozwinięto. Obecnie Cieplak jest jednym z aktywnych członków spółdzielni. W roku 1953 zarobił on tyle zboża, ile na swojej gospodarce w Lubelskiem nie mógł uzyskać przez 3 lata.

Do Rejonu Przemysłu Leśnego przybyło w ub. roku ponad 200 rodzin. Najwięcej robotników osiedliło się w tartakach, w miejscowościach Chruściel, Jedwabno, Łaniewo, Napiwoda, Nowa Wieś. 90 dalszych zabudowań przygotowanych przez rejon lasów czeka na przybycie nowych osadników. Ogółem przygotowano w woj. olsztyńskim około 700 zagród gospodarskich dla osiedleńców. (oz).

Nowe punkty apteczne

Olsztyńskie Przedsiębiorstwo Aptek P.P. w Olsztynie w ubiegłym roku uruchomiło w województwie 27 aptek i punktów aptecznych. Nowe punkty powstały w miejscowościach, gdzie dotychczas odczuwano szczególnie ich brak.

Do niedawna mieszkańcy Bisztynka po lekarstwo musieli jeździć do Lidzbarka lub Biskupca, tracąc na to wiele czasu. W końcu grudnia powstał tu nowy punkt apteczny, w którym można się zaopatrzyć w niezbędne leki. Podobne punkty uruchomiono w Rynie, Srokowie i innych miejscowościach.

W Olsztynie otwarto najnowocześniejszą aptekę, jedną z lepszych w Polsce pod względem estetyki i urządzeń dostosowanych do przechowania lekarstw.

W roku 1954 Olszt. Przeds. Aptek PP zamierza poważnie zwiększyc liczbę punktów aptecznych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. (oz)

Odcięci od świata...

Taka nazwa w zupełności nadaje się dla mieszkańców Kol. Mazurskiej, gdzie obecnie zamieszkuje ponad 3 tys. ludzi. Nie mówiąc już o komunikacji, która jest częstym tematem poruszanym w prasie, brak jest tu w sklepach tak potrzebnych artykułów jak guzików, igieł, tasiemek i in. Z trudem uruchomiono tu sklep mięsny i spożywczy. W planie swym prez. MRN przewidywało otwarcie sklepu tekstylnego i pasmanteryjnego. Upłynęło jednak pół roku i... plan pozostał na papierze.

Na Kolonii nie ma także ani fryzjerskiego, szewskiego, ani krawieckiego warsztatu usługowego. A szkoda, bo pomieszczenia znalazłyby się łatwo. Nawet możemy wskazać jedno: w starej szkole. Można tam nie jeden, ale więcej punktów usługowych założyć. Ale samo nic się nie zrobi. MRN musi dotrzymać słowa i zrealizować swe plany.

(oz)

Spacerkiem przez Kętrzyn

BUFET

... na dworcu kolejowym jest niejako biletem wizytowym każdego miasta. I jako taki winien być wzorem czystości. Niestety, zasadzie tej nie hołdują widocznie kętrzyńskie kolejowe zakłady gastronomiczne, gdyż bufet kolejowy na stacji kętrzyńskiej można postawić jako wzór... brudu i niechlujstwa. O każdej porze dnia można w nim spotkać pijanych podróżnych — może i nie podróżnych— obsiadających brudne i oblane stoły, pod którymi zmagazynowane są wszystkie odpadki po konsumcji. Nie lepiej przedstawia się sprawa z potrawami i napojami, które podawane są w lepkich i brudnych naczyniach. Do ogólnego wyglądu bufetu dostosowują się również bufetowe, których płaszcze i fartuszki nigdy chyba nie zetknęły się z takimi artykułami jak mydło, proszek i woda.

ZUPEŁNIE

... podobnymi do bufetu kolejowego są słupy ogłoszeniowe na terenie miasta. Przy silniejszym wietrze od słupów odrywają się strzępy starych afiszów i ogłoszeń, które zaśmiecają chodniki i jezdnie w promieniu kilkudziesięciu metrów. Jeżeli do tego dodamy, że naklejanie afiszów na słupach ogłoszeniowych odbywa się systemem nieco uproszczonym — tzn. w centrum miasta afisze są stale zmieniane i uaktualniane, a na peryferiach od miesięcy wiszą postrzępione żałosne resztki starych ogłoszeń — otrzymamy pełny obraz „działalności' miejskiego biura ogłoszeń.

JEDNĄ

... tylko zaletę mają owe fruwające na wietrze szczątki ogłoszeń. Przykrywają oblodzone chodniki, chroniąc w ten sposób mieszkańców miasta przed połamaniem nóg i rąk. Jak dotąd bowiem zakład oczyszczania miasta w ogóle nie interesuje się stanem chodników. Sterczą więc lodowe górki i turnie, czyhając na każdy nierozważny krok przechodnia, a na jezdni konie wyczyniają niemal cyrkowe piruety, by utrzymać się na nogach. Skoro więc koń nie może utrzymać równowagi na swoich czterech nogach, jest to najlepszy dowód, że czas byłoby pomyśleć o posypywaniu nawierzchni piaskiem.

KĘTRZYŃSKIE

... MPO oszczędza piasek. A magazynier GS oszczędza cukier. Mogli się o tym przekonać ob.ob. Stankiewicz i Kłaczkowski, gdy w dniu 9 bm. przybyli do wymienionego magazynu po odbiór cukru za zakontraktowane buraki. Zamiast bowiem 50 kg cukru otrzymali tylko 41 kg, przy czym magazynier twierdził, że worek jest dokładnie przeważony i nie ma potrzeby sprawdzać wagi. Obywatel Stankiewicz jednak ma lepsze wyczucie w rękach niż magazynier na wadze i w rezultacie okazało się, że „dokładnie" przeważony worek ma o 9 kg cukru za mało. Pochwalamy oszczędną gospodarkę w magazynach GS — ale tylko taką, która nie godzi w interes ludzi pracy. Bo taka oszczędność to po prostu oszustwo i kwalifikuje się... Zresztą po co mówić jak się kwalifikuje. Sądzimy, że personel magazynu GS w Kętrzynie sam dobrze wie o tym i poniecha tego rodzaju „oszczędności" na przyszłość.

(al)

Wnioski z rozprawy kolegium orzekającego prez. MRN

Złe się dzieje w olsztyńskiej PSS

Trzysta złotych kary za nienależyte zaopatrzenie i brudy w sklepie. — Taką karę wymierzyło kolegium orzekające prez. MRN kierownikowi sklepu PSS Nr 34 („nocnego") ob. St. Barcikowskiemu.

Sam fakt wniesienia na zespół orzekający wykroczenia godzącego w interes szerokich mas mówi o docenianiu przez nasze władze handlowe spraw należytego zaopatrzenia ludności i walki o podniesienie kultury handlu. **Nie można bowiem przechodzić do porządku dziennego nad tym, że jedyny sklep czynny do godz. 24 dwa dni nie posiadał w sprzedaży masła, sera czy tańszych wędlin. Karygodny był również fakt, że załoga sklepu składająca się z 3 osób nie posiadała kart zdrowia, a w sklepie panowały niesamowite brudy. Za to w magazynku (jak dowiedzieliśmy się dopiero po rozprawie dał się słyszeć często brzęk szkła ale... przy akompaniamencie okrzyków... „na zdrowie!"**

Z rozprawy tej wyciągamy również inne wnioski. Musimy stwierdzić, że wina w poważnym stopniu leży również po stronie dyrekcji PSS, która nie kontrolowała zaopatrzenia sklepu, nie sprawdzała czy składane są zapotrzebowania, a plan ustalony dla sklepu był zaniżony. **Dział administracyjny PSS** nie zwracał najmniejszej uwagi na stan sanitarny sklepu, brak wody, ręczników, warunki pracy itp. **Dział kadr** przyjmował pracowników bez stwierdzenia ich stanu zdrowia, nie interesował się tym, co dzieje się wieczorami w sklepie.

Do powstania tego stanu przyczynił się również brak wnikliwego badania notatek prasowych i wyciągania odpowiednich wniosków, bowiem „Życie" miesiąc temu sygnalizowało podobny wypadek (brak masła w sklepie przez 2 dni), do czego dyrekcja PSS ustosunkowała się negatywnie. Kontrole sklepu „rzekomo" były przeprowadzone przez zarząd, skutków tego jednak nie widać. Świadczą o tym zresztą inne przykłady.

Np. w sklepie piekarniczym przy al. Warszawskiej jest brudno, od kilku miesięcy okna wystawowe nie są dekorowane ani myte, pod kontuarem leżą „tradycyjne" stare pantofle(?) i całe rumowisko śmieci. Trudno doszukać się w sklepie „książki życzeń i zażaleń", czy książki kontroli. Ani wspomniany sklep, ani sklep nr 42 przy ul. Grunwaldzkiej w ub. wtorek 5 bm. nie był należycie zaopatrzony w pieczywo. Skorzystała na tym sprzedawczyni i... otworzyła pusty sklep z 17-minutowym opóźnieniem.

Jak w świetle tych wypadków wygląda realizacja przez nasz aparat handlu zadania podnoszenia stopy życiowej szerokich mas wytyczonego przez IX Plenum? Jak można lekceważyć zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły spożywcze, których mamy dostateczne ilości. Jak można pracować w brudach? Kierowanie podobnych spraw do zespołu orzekającego jest ostatecznym środkiem, ale o ile nie znajdują zrozumienia wytyczne udzielane na odprawach i szkoleniu, postępowanie takie jest środkiem koniecznym. **Zadaniem bowiem naszego aparatu handlu jest terminowe doprowadzenie do konsumenta towarów, które wyprodukuje nasz przemysł w dostatecznej ilości, odpowiedniej jakości i podanie go w należyty sposób w czystym lokalu kupującemu.**

Czas więc najwyższy, aby nasze wszystkie jednostki handlowe, a odnosi się to również do baru „Popularnego" OZG, sklepów MHD i MHM, ocknęły się z uśpienia, wzięły się energicznie do pracy, aby powitać II Zjazd PZPR należytą realizacją tez i wskazań IX Plenum. (jot)

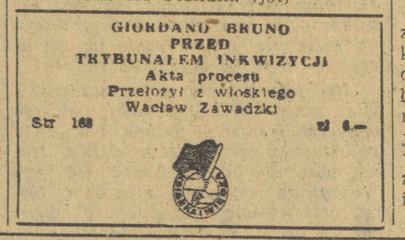

Więcej uwagi na zespoły czytelnicze

muszą zwrócić Liga Kobiet i ZMP

(1) Już w toku walki z analfabetyzmem, jako zjawiskiem podówczas nagminnym, zdawaliśmy sobie sprawę, że po zakończeniu tej wielkiej batalii przyjdzie kolej na stałe i systematyczne utrwalanie zdobyczy już osiągniętych przez zapobieganie tzw. **wtórnemu analfabetyzmowi.** Zdawaliśmy sobie sprawę, że praca w tym kierunku musi trwać długo a więc dopóki nie będą usunięte całkowicie przyczyny powodujące właśnie wtórny analfabetyzm.

Sporo wtórnych analfabetów wychodzi ze środowisk byłych słuchaczy kursów początkowego nauczania. Ale istnieje inne jeszcze źródło wtórnego analfabetyzmu, które w terminologii władz szkolnych figuruje pod nazwami „opadu" i „odsiewu". Do pierwszej z tych dwu kategorii należą uczniowie szkół podstawowych, którzy ukończyli szkoły niepełne i dalej nie poszli, do drugiej — tzw. drugorocznicy, którzy przestali uczyć się z uwagi na słabe postępy w nauce.

Odpad i odsiew to dwie największe plagi naszego szkolnictwa a to zarówno z uwagi na liczbę niedouczonych dzieci jak i trudność pokierowania ich dalszymi losami. Istnieją wprawdzie dla nich zespoły czytelnicze i szkoły dla dorosłych, ale tych ognisk jest o wiele za mało, by mogły one w całej rozciągłości spełnić swe zadanie wobec wszystkich „niedouczeńców".

Dla uzmysłowienia sobie wagi omawianego problemu, wystarczy powiedzieć, że „odpad" w roku szkolnym 1949/50 szacowały wojewódzkie władze szkolne na 1,02 proc. ogółu uczących się, w r. 1950/51 na 1,07 proc., a w r. 1951/52 na 2,09 proc. Ostatnio wprawdzie zaznaczyła się pod tym względem znaczna poprawa, gdyż cyfra „odpadu" w r. 1953 spadła poniżej 2 proc., ale w liczbach absolutnych wynosi to jednakże przeszło 2 tysiące dzieci rocznie.

Cyfry „odsiewu" są nieco mniejsze, ale łącznie z „odpadem" tworzą dość znaczne liczby.

Władze szkolne same przez się nie są w stanie roztoczyć opieki nad wszystkimi dziećmi, którym grozi wtórny analfabetyzm nie mówiąc już o tych, którzy stali się ponownie analfabetami. Istnieje wszakże, jak powiedzieliśmy wyżej, potrzeba i możność walki z tym złem społecznym, stałej systematycznej walki siłami zorganizowanego społeczeństwa przy pomocy terenowych rad narodowych i sołtysów w poszczególnych gromadach.

Nieodzownym wstępem do tej akcji byłaby stała rokrocznie ponawiana rejestracja „odpadu" i „odsiewu" we wszystkich miastach i gminach województwa. **Na podstawie uzyskanych tą drogą danych należałoby zorganizować w oparciu o świetlice i punkty biblioteczne pewną niezbędną ilość zespołów czytelniczych i kursów początkowego nauczania. Powołane są do tego przede wszystkim terenowe koła ZMP i LK.** Władze szkolne ze swej strony mogłyby dostarczyć tym dwu organizacjom potrzebnych danych cyfrowych i dopomóc im w pracach organizacyjnych przy montowaniu odpowiedniego aparatu.

Sprawa jest ważna i pilna, chodzi tu bowiem o tysiące dzieci i młodzieży, którym grozi wtórny analfabetyzm.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech", godz. 19

KINA (wg informacji OZK)

Polonia — „Wiosna w Moskwie", prod. radz., godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Strajk w Szanghaju", prod. chińskiej, godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Młoda Gwardia", I część godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 1, ul. Stalina 34

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

KINA W WOJEWÓDZTWIE

Giżycko — Fala — „Kotowski."
Kętrzyn — Gwiazda — „Dwaj żołnierze"
Węgorzewo — Manifest — „Ziemia woła"
Ostróda — Świt — „Śnieżka"
Iława — Lenino — „Rodzinka Artamonowych"
Nowe Miasto — Warszawa — „Wśród ludzi"
Braniewo — Zalew — „Noc majowa"
Reszel — Metal — „Nierozłączni przyjaciele"
Olsztynek — Grunwald — „Podstęp swatki"
Lubawa — Pokój — „Rewizor"
Susz — Syrena — „Lubow Jarowaja"
Bartoszyce — Zryw — „Przygoda na Morzu Czerwonym"
Lidzbark — Capitol — „Ostatnia bitwa"
Szczytno — Jurand — „Kawaler złotej gwiazdy"
Biskupiec — Żołnierz — „Na odsiecz Carycyna"
Mrągowo — Mazur — „Tajemnica linii okrętowej"
Mikołajki — Żagiel — „Przełom"
Pisz — Stolica — „Tajne akta firmy Solvay"
Działdowo — Huta — „Niezwyciężeni"
Lidzbark — Plon — „Uwaga pociąg nadchodzi"
Nidzica — Droga — „Czekaj na mnie"
Orneta — Żerań — „Pierwsze dni"
Morąg — Adria — „Pokolenie zwycięzców"
Pasłęk — Zwycięstwo — „Miasto młodzieży"

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-10525

PRZEZ SPORT DO ZDROWIA

Echa sportowej niedzieli

Ostatnie dni ubiegłego tygodnia przebiegały w Olsztynie przede wszystkim pod znakiem boksu. W piątek i sobotę odbywały się mistrzostwa pięściarskie olsztyńskiej wsi, natomiast w niedzielę oglądaliśmy tradycyjne już spotkanie bokserskie między reprezentacjami województw: warszawskiego i olsztyńskiego. Jednak nie były to jedyne imprezy.

W piątek w sali KS przy ul. Warszawskiej nastąpiło otwarcie wojewódzkich mistrzostw bokserskich. Na ringu w ciągu dwudniowych walk widzieliśmy 38 zawodników, reprezentujących 7 powiatów naszego województwa: Kętrzyn, Giżycko, Olsztyn, Ostródę, Mrągowo, Nowe Miasto i Lidzbark. Poziom, jaki wykazali pięściarze nie był wysoki, a jednak w porównaniu z ub. r. wyraźnie podniósł się. Widać było postępy w wyszkoleniu technicznym, a poszczególni zawodnicy wykazali o wiele lepszą kondycję. **Z dwudniowych spotkań na ringu wynika jasno, że sport pięściarski grupuje się wyraźnie w dwóch ośrodkach: Gutkowie pow. Olsztyn i Karolewie pow. Kętrzyn.** I gdyby Rada Okręgowa LZS zatroszczyła się o te dwa koła sportowe niewątpliwie wyrosłoby tam wielu dobrych pięściarzy. Na wyróżnienie zasługują przede wszystkim: **Pikuła i Majkut z Karolewa, Równiek i Komuński z Gutkowa oraz Gąsiorowski z Giżycka.**

Tytuły mistrzowskie zdobyli od wagi muszej do średniej: **Majkut — Karolewo, Pikuła — Karolewo, Gąsiorowski — Giżycko, Komuński — Gutkowo, Wolicki — Karolewo, Świetlikowski — Karolewo, Pasternak i Zięborowski** (obaj także z Karolewa).

W niedzielę w hali sportowej GWKS w meczu pięściarskim Warszawy (województwo) z reprezentacją Olsztyna pięściarze Warszawy pokonali naszą reprezentację 13:7. Do najładniejszych spotkań zaliczyć należy walkę Kamińskiego (Ol.) ze Staszewskim i Uszczewskiego (Ol.) z Trojakiem. Ogółem mecz stał na dość wysokim poziomie technicznym, a większość walk była interesująca i żywa. Warszawiacy zwyciężyli zasłużenie, górując nad naszymi pięściarzami kondycją i wyższym wyszkoleniem.

Oto wyniki (od muszej do ciężkiej). **Kamiński** W-wa pokonał na pkt. **Staszewskiego. Kita** wygrał na punkty z **Kowiałłą** (Ol.). **Maćkowski** (Ol.) wysoko wygrał na punkty z **Tyczkowskim.** Walkę między **Szymaniakiem** — Warszawa, a **Trybuszewskim** (Ol.) uznano za nie rozstrzygniętą. **Ambroż-kiewicz** W-wa poddał się w drugim starciu **Sobczykowi. Uszczewski** pokonał **Trojaka** W-wa, **Markiewicz** (Ol.) uległ na punkty **Bylińskiemu. Staszyński** W-wa zwyciężył **Nowaka. Sasin** W-wa wygrał przez poddanie się w pierwszym starciu **Olesińskiego** i w ostatniej walce **Wasilewski** (Ol.) przegrał przez tko w drugiej rundzie z **Lasakiem.**

Sędziował w ringu **Czoluba** (Warszawa) i **Świeboda** (Olsztyn). Na punkty **Andziak i Sucharda** (Warszawa) oraz **Konecki** (Olsztyn).

Dla uczczenia II Zjazdu Partii odbył się start do marszów patrolowych. Na starcie przed gmachem ZW ZMP stanęło ponad 1.500 sportowców, reprezentujących olsztyńskie szkoły oraz zrzeszenia sportowe. Z powodu niedostatecznej ilości sprzętu narciarskiego większość patroli odbyła trasę pieszo.

Także w niedzielę odbyło się w Olsztynie kilka mistrzowskich spotkań w siatkówkę i koszykówkę. W meczu koszykówki o mistrzostwo klasy A, **AZS Olsztyn pokonał Start Kętrzyn 41:33 (23:13).** Najwięcej punktów dla AZS zdobył **Mieszkowski** — 14 oraz **Krasowski** — 12. Dla Startu **Małek** — 14 oraz **Żankiewicz** — 10. W II meczu **Kolejarz pokonał Spójnię 50:48 (24:27).** Spotkanie to należało do bardzo ciekawych. Dla zwycięzców najwięcej punktów zdobył **Głowacki** — 20, dla pokonanych **Żukowski** — 25.

W siatkówce w meczu o mistrzostwo klasy A **Spójnia Olsztyn pokonała Budowlanych Olsztyn 3:0 (15:6, 15:10, 15:5).** W rozgrywkach o mistrzostwo klasy B siatkarze Kolejarza Olsztyn pokonali Kolejarzy z Olsztynka 3:1 (15:10, 9:15, 15:1 i 15:0), a siatkarki łatwo pokonały swoje koleżanki z Olsztyna 3:0 (15:6, 15:10, 15:5).

W trzecim spotkaniu AZS II wygrał z Gwardią Olsztyn 3:1 (15:6, 15:10, 15:5). **(Żar)**

• DZIEŃ OLSZTYNA •

TEGOROCZNY OBCHÓD wyzwolenia ziem Warmii i Mazur spod hitlerowskiej przemocy przypada na ostatnią dekadę stycznia. Uroczystości okolicznościowe tej ważnej daty historycznej połączone zostaną z obchodem Dni Leninowskich i rocznicą wyzwolenia stolicy. W związku z tym ustalony został program obchodu, który przewiduje w okresie od 17 bm. do końca stycznia zorganizowanie przy współudziale WKBW i TPPR wielu akademii i wieczornic. W zakładach pracy odbędą się w tym okresie masówki i odczyty poświęcone tym trzem historycznym wydarzeniom.

W DNIU dzisiejszym w prezydium MRN odbędzie się wspólnie z aktywem zarządu miejskiego TPPR narada aktywu miejskiego komitetu budowy Warszawy. Tematem obrad będzie ustalenie szczegółowego programu obchodu rocznic styczniowych, przypadających w okresie od 17 do 31 bm. w mieście.

W KOŃCU stycznia br. centrala odzieżowa otrzyma nowe pomieszczenia magazynowe w nowowybudowanym gmachu obok biurowca przy ul. Partyzantów. Wraz z przejęciem nowych magazynów dyrekcja olsztyńskiej placówki centrali odzieżowej planuje urządzić w tym miejscu wzorcowy magazyn hurtowy, w którym wszystkie rodzaje konfekcji i innej odzieży zaopatrzeniowcy z przedsiębiorstw handlowych w województwie będą mogli podziwiać na miejscu i dokonywać wyboru.

WCZORAJ w świetlicy woj. zarządu przemysłu terenowego toczyły się obrady nad przebiegiem realizacji planów w pierwszej dekadzie stycznia br. w zakładach produkcyjnych woj. olsztyńskiego. W obradach wzięli udział wszyscy przewodniczący rad zakładowych z tych zakładów.

W TUNELU łączącym śródmieście z al. Wojska Polskiego na schodach znowu łatwo skręcić kark lub narazić się na inne obrażenia. Schody pokryte są bowiem grubą warstwą lodu ze śniegiem. Oddział drogowy przy PKP w Olsztynie zapomina widocznie o tym, że w zimie nie wystarczy tylko zebrać wewnątrz tunelu śnieg, lecz trzeba również co pewien czas wykruszyć z każdego schodka naniesiony lód.